No. 138 — rocznik IX — 1867.

Wtorek, 18 czerwca 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp: po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
1 wiersz drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angli. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (sobi niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jonke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Płoński**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń**: Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp** Place de la Bourse, n. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Berlinie: **Rudolf Mosse** w Gnieźnie: **A. Wierzbicki**, **Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jaraczewie: **Stefański**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme**, **Ksawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H. Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putiatycki**; w Łabiszynie: **M. Kaliski**; w Międzyrzeczu: **Markowski**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrówcu: **Zapałowski**; w Wolsztynie: **R. A. Langiewicz**; we Wrześni: **L. Winżewski**, **B. Nowakowski**.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi od **1 lipca 1867** w mieście Poznaniu 2 tal 15 sgr.; w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen.; w Austryi 5 guldenów 41 centów; w Niemczech 3 tal. 12 sgr.; do Szwajcaryi 25 franków do Francyi 18 fr.; do Belgii 16 fr.; do Królestwa Włoskiego 28 fr.; do Rzymu 30 fr.; do Turcyi 28 fr.; do Anglii 1 funt szterling; do Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr.; do Ameryki 6 dollarów; do Danii 4 tal. 25 sgr.; do Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako też u

Pana **Antoniego Rose**, w Bazarze,
„ **Jakóba Appla**, ulica Wilhelmowska No. 9,
„ **Józefa Wache**, ulica Szkólna No. 11,
Pana **Nowickiego**, ulica Wrocławska No 9,
„ **H. Reyznera**, ul. Wodna i róg Garbar No 15,
„ **J. Affeltowicza**, Chwaliszewo No 13,
Pana **H. Kirsten**, ulica Podgórna No. 14,
„ **Koschm. Labischin**, ulica Szewska No 1,
„ **Ernesta Malade**, ul. Fryderykowska No. 19,
Pana **Izydora Busch**, plac Sapieżyński No. 1/2,
„ **H. Michaelis**, małe Garbary No. 11,
„ **M. Friedlaender**, plac Wilhelmowski No. 6.

zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych w obrębie związku pocztowego niemiecko-austryackiego lub też u naszych agentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład związku pocztowego niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16.; Mr. Płoński, 14 Rue Commines. — Na całą Szwajcaryą przyjmują PP. Haasenstein & Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłómaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego; Ekspedycya Dziennika przyjmuje je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Późniéj oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.
Plac Wilhelmowski No. 8

Zamieszkali w Belgii i Francyi Szanowni abonenci nasi, którzy życzą sobie od 1 lipca rb. odbierać Dziennik Poznański wprost pod opaską, zechcą zgłosić się i wykazać w ekspedycyi naszego pisma kwitem przesłanéj do p. E. Loubitz, rue des Saussaies No. 3, albo też do księgarni Luksemburgskiéj, rue de Tournon No. 16, w Paryżu, przedpłaty, która dla Belgii 16 fr., dla Francyi 18 fr. wynosi.

Administracya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 17 czerwca.

Otrzymaliśmy nareszcie dosłowne brzmienie adresu do cara, odczytanego przez p. Aleksandra Ostrowskiego:

„N. Panie! **W imieniu Polaków Królestwa Polskiego składamy u stóp Waszéj Cesarskiéj Mości wyraz radości, którą czujemy, widząc ocalone z woli Opatrzności po raz wtóry życie WCMości, tak drogie wszystkim Jego ludom. W naszém własném i naszych rodaków imieniu, poczuwamy się do obowiązku potępienia wszystkich owych dążności wywrotnych (tendances subversives), które między innemi sparaliżowały wielkoduszne zamiary WCMości względem naszéj ojczyzny i sprowadziły u nadek jéj pomyślności. Dążności te zesłały morderców na tych, których Panie przysłałeś, by nami rządzili; były one powodem rozlewu krwi dostojnego brata WCMości; dopełniając nareszcie miary całéj fatalnéj seryi występków przeciwko tronowi i narodowi, uzbroiły ramię królobójcze przeciwko namaszczonéj osobie WCMości.**

„NPanie! **Doświadczeni przez nieszczęście kraju przychodzimy, aby wypowiedzieć uroczyście, w obecności WCMości, że wyrzekamy się z góry i na zawsze wszelkiéj solidarności z wszystkimi naszymi rodakami, którzy, nadużywając danéj im za granicą gościnności, ośmieliliby się targnąć na podwaliny porządku w naszym kraju przez rewolucyjne knowania. Niechaj WCMość raczy pozwolić nam zaręczyć, że szczęście i pomyślność kraju zależy od niezachwianego przywiązania do tronu WCMości.**

Podp. Aleksander Ostrowski, hr. Zygmunt Wielopolski, hr. Stanisław Potocki, hr. Karól Krasiński, hr. Maurycy Potocki, hr. Józef Zamoyski, Ludwik Górski, Leopold Kronenberg, Jan Gottlieb Bloch, Władysław Laski."

Wyznajemy, że treść adresu przewyższa nieskończenie obawy, które mieliśmy na wieść o deputacyi warszawskiéj, wysłanéj z ramienia hr. Berga. Zdania wypowiedziane w adresie są tego rodzaju, że żaden Polak bez zarumienienia się od wstydu i hańby czytać ich nie może. Kreślić mogła je tylko moskiewska ręka, pragnąca zadać sprawie polskiéj cios śmiertelny, odbierając jéj to, czego żadna siła ludzka, żadne barbarzyństwo jéj odjąć nie jest w stanie, — poczucie godności i honoru własnego. Wypowiedzieć te słowa mogli tylko ludzie, poddający kark pod jarzmo sromoty i upatrujący w przymusie zewnętrznym łagodzące okoliczności swego postępowania. W imieniu sumienia polskiego, w imieniu godności narodowéj, w imieniu naszych rodaków, w Królestwie Polskiém zamieszkałych, którym sroga niewola usta spętała, zanosimy uroczysty protest przeciwko oświadczeniom pana Ostrowskiego i jego towarzyszy, potępiamy najmocniéj uczucia i zdania objawione w adresie, jako od początku do końca kłamane, narodowi polskiemu obce i honorowi jego uwłaczające. Niechaj odpowiedzialność za niecną tę komedyą, przed carem i światem odegraną, spadnie na tych, którzy jedynie mogli ją na scenę wprowadzić, na wrogów naszych, pastwiących się nad narodem polskim w Warszawie, gotujących nowe obłudne igrzyska na przybycie cara do stolicy Kongresówki.

Wszystkie doniesienia zgadzają się, że zjazd monarchów w Paryżu nie wydał żadnych owoców politycznych, nie sprowadził najmniejszego porozumienia się w wielkich kwestyi europejskich bieżących. Przebiega wprawdzie pisma giełdowe niemieckie wiadomość, jakoby cesarz Napoleon zaproponował monarchom Prus i Rosyi zmniejszenie wzajemne siły zbrojnéj, żadnego jednak dotąd dowodu tego twierdzenia nie przytoczono. Przeciwnie utrzymuje korespondent berlińskiéj Nat. Ztg, że stronnictwo wojenne w gabinecie francuskim, do którego należą mrgbr. Moustier, marszałek Niel i minister marynarki Rigault de Genouilly na nowo głowę podniosło, licząc na przybycie cesarza Franciszka Józefa do Paryża. Alians z „odmłodniałą" Austryą ma być głównem zadaniem stronnictwa wojennego francuskiego. Zapowiadają, że przyjęcie cesarza rakuskiego w stolicy Francyi będzie o wiele sympatyczniejsze jak monarchów, którzy ją właśnie teraz zwiedzali, jeżeli los osoby cesarza Maksymiliana do owéj pory ulegnie rozwiązaniu, o jakie się nietylko już rządy Austryi, Anglii, Francyi i Stanów Zjednoczonych, ale nawet Garibaldi usilnie starają. Ostatnie wiadomości z Nowego Jorku niestety nie bardzo brzmią pomyślnie, i wystawiają życie niegdyś cesarza Meksyku jako bardzo zagrożone zemstą republikanów. Jako charakterystyczne słowo, wyrzeczone w sferach wyższych rządowych w Paryżu, chcąc nacechować rezultat zjazdu monarszego, powtarzają, że stan dzisiejszy jest: serdecznem niedowierzaniem sobie (c'est la défiance cordial). Nasze wiadomości potwierdzają najzupełniéj to orzeczenie.

W związku z tém, co powiedzieliśmy o adresie do cara i o przygotowaniach do jego przyjęcia w Warszawie, podajemy następujący list, który nas dochodzi z Warszawy:

Warszawa, 16 czerwca.

*** Tak nazwana „tryumfalna" brama wykończona już, a zdobiące ją symbole mają być niejako uwydatnieniem kierowniczéj podziśdzień myśli rządu. Ujrzysz tam dwa wielkie orły rosyjskie, ale już w ich środku nie widać białego naszego orła. Mieści się on porówno z innemi herbami prowincyi rosyjskich w jedném skrzydle orła dwugłowego... Już więc nie znają samodzielnego Królestwa Polskiego... Że ani święta powinność, ani uczucie sprawiedliwości u nich nie mają znaczenia: toć rzecz nie nowa, ale żądać od ludności, aby ona to ostateczne sponiewieranie narodowéj naszéj egzystencyi uroczystym święciła obchodem — o! kiedyż Bóg dobry pomści to bezczelne urąganie najświętszym uczuciom?!... Z przymusowemi illuminacyami oswoiliśmy się od lat 40, ale oni dziś żądają nawet od nas, abyśmy z „dobréj woli" przyjęli cara manifestacyami za zupełném wcieleniem do świętéj Rosyi. Policya nasyła nam w tym celu swoich zbirów, którzy to słodkiemi perswazyami, to delikatnemi groźbami radzą obywatelom, aby nie tylko świetnemi illuminacyami i charakterystycznemi transparentami, ale i wywieszaniem chorągwi zadokumentowali rosyjskie swoje sympatye i aby narodowych barw polskich nie było już ani śladu. Nakazali przygotować dwojakie chorągwie, z których żadna narodowych polskich nie ma kolorów, a w nieświadomych łatwo wmówili, że jedna z chorągwi jest „narodową" i do chętnego skłonili ich posłuszeństwa. Obecnie, gdy przyrzeczenie już dane, chorągwie już gotowe, trudno będzie stanąć naraz w opozycyi. Co do transparentów nie tak się natrętnikom powiodło. Bo na żądanie, aby godła były polskie i rosyjskie, nie chcieli przystać obywatele. — Jak zwykle, gdy cesarz ma zjechać do Warszawy, tak i tą razą zapowiadają urzędownie wielkie łaski, wielkie ulgi. Głoszą między innemi, że arcybiskup Feliński wróci tu z wygnania w czasie bytności cesarza w stolicy Królestwa. Jak każdy promyczek nadziei wydaje się zrozpaczonym pewnym już zwiastunem jasnego dnia, tak i pogłoska ta chętną tu znajduje wiarę, ile że pałac arcybiskupi na ulicy Miodowéj oddany znów został pod zarząd władzy dyecezalnéj. Ile się dowiedzieć mógłem, zupełnie inne pozorna ta koncesya ma znaczenie. Pewne jednakże pod tym względem wskazówki będę wam mógł w następnéj dopiero przesłać korespondencyi.

Na czas pobytu cara w Warszawie zakazano urzędnikom palenia cygar po ulicach; uczniowie otrzymali surowy rozkaz, aby każdego jenerała salutowali po wojskowemu a przed cesarzem stawali frontem z odkrytą głową.

Zwracam uwagę waszą na artykuł Dziennika Warszawskiego, w którym urzędowy organ skarży się, że „żydowska inteligencya (w Królestwie) prawie cała jest spolaczona, na wskroś przejęta ultra-polskim duchem, ultra-polskiemi dążnościami." W dalszym wywodzie takie Dziennik Warszawski ztąd wyprowadza wnioski: „Nasze interesa wymagają nie zlania się, lecz rozdwojenia, albo przynajmniéj odosobnienia społeczeństwa żydowskiego, które możnaby w następstwie wyzyskiwać na korzyść wyższych państwowych względów." Artykuł kończy się poglądem w przyszłość: „Mówiąc szczerze, współcześni nasi żydzi mało dają nadziei zjednoczenia z nami, dla tego mianowicie, że ich inteligencya ciąży ku polszczyźnie, a klasa niższa zbyt jeszcze jest ciemną, żeby mogła zrozumieć wielkie (!!) interesa wzajemnego zbliżenia się." Z własnego doświadczenia mogę tu dodać, że właśnie wśród téj niższéj klasy żydów najgłębszą i powszechną przeciw rządom Moskali znajdziesz nienawiść. Wszakże pomiędzy tą właśnie klasą najwięcéj policzysz ofiar gwałtów i bezprawia. Zresztą panowie reorganizatorowie zdają się nie wiedzieć, że już Muchanow rządził się co do żydów, na bardzo rozległą skalę, szlachetną maksymą: „divide et impera" Z jakiém powodzeniem, — dowodem ostatnie wypadki.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył chirurgowi Marcinowi Bogumiłowi Groesner w Skokach w powiecie wągrowieckim nadać król. order koronny czwartéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 12 czerwca.

(T.) Najmniejszéj dotąd niema pewności co do koncesyi uzyskanych przez delegacyą naszą pod względem samorządu kraju. Ciągle najsprzeczniejsze obiegają w téj mierze pogłoski, dokładnych wiadomości nikt tu niema jeszcze we Lwowie, mówię nikt, bo ani do wydziału krajowego, ani do namiestnictwa, ani do żadnego z dzienników tutejszych nienadeszły do téj chwili pewne w tym względzie z Wiednia doniesienia. Członkowie wydziału wiedzą tyle, co i namiestnictwo, namiestnictwo wie to, co i redaktorowie, a redaktorowie to, co i publiczność, to jest wszyscy wiedzą coś, ale nikt właściwie niewie, co Galicyi dano i czy już co dano. Dziś nadeszło wprawdzie z Wiednia doniesienie, że w Peszcie miał cesarz sankcyonować uchwałę sejmu naszego co do rady szkólnéj, co do języka wykładowego i co do powiększenia reprezentacyi miast, ale i pod tym nawet względem pewności jeszcze tu niemamy, jest do téj chwili tylko zwykłe „on dit", jakkolwiek mówią o tém tam, gdzieby najprędzéj i najdokładniéj wiedzieć powinni jak rzeczy stoją, t. j. w wydziale krajowym. Radbym aby, nim list ten ogłosicie, doszły was z Wiednia potwierdzające w téj mierze doniesienia, i by wszelkie pod tym względem wątpliwości usunięte zostały, ja z méj strony do téj chwili nic pewnego dowiedzieć się niemógłem a niemógłem, bo nikt pewnego nic nie wie. Wnosząc z wszystkiego, zdaje mi się jednak, że wspomniane trzy uchwały sejmowe, jeżeli zatwierdzone jeszcze nie zostały, zatwierdzone będą; jest to bowiem minimum, jakie uzyskać Galicya powinna. Być łatwo może, że i prośba sejmu co do kanclerstwa galicyjskiego uwzględnioną będzie, choć może z pewną modyfikacyą, najtrudniéj podobno urzeczywistnią się nadzieje co do języka polskiego w urzędach i co do osobnego dla Galicyi z siedzibą we Lwowie najwyższego trybunału. Według opowiadań niektórych posłów, którzy na czas feryi reichsratowych przybyli do Lwowa, nie jest p. Beust utworzeniu kanclerstwa galicyjskiego, a raczéj ministerstwu dla Galicyi, przeciwnym, radby on, jak się oświadcza przy każdéj sposobności, uczynić temu żądaniu Galicyi zadość, obawia się jedynie dla tego utworzenia takiéj instytucyi, by nie był zmuszonym taką samą koncesyą zrobić Czechom, którym z duszy niby dać niechciał. W związku z temi wiadomościami o kanclerstwie jest doniesienie, że hr. Alfred Potocki najął bardzo obszerne, stałe pomieszkanie w Wiedniu.

Wiadomość o zamachu na cara przykre sprawiła tu wrażenie, i jakkolwiek każdy radby czyn biednego Berezowskiego w ten lub w ów sposób wytłómaczyć, pojmuje każden także, iż zamach ten najmniejszego niemiał celu, że skutków dobrych, choćby się był udał, mieć nie mógł, i że łatwo sprawie naszéj zaszkodzić może. Zamach niemiał celu, bo śmierć jednego cara nie jest bynajmniéj śmiercią caratu i nie wpłynie na zmianę systemu panującego w Moskwie. Czyż to car Aleksander rządzi Rosyą? Zamach niemógł mieć w razie udania się dobrych skutków, bo następca dzisiejszego imperatora mściłby się pewnie na narodzie, którego członek zabił mu ojca, i dałyby nieba, by ten nierozważny krok młodzieńca, któremu rozpacz i chęć zemsty podały broń do ręki w zamiarze skrytobójczym, nieszkodził, jeżeli nie narodowi w ogóle, to naszéj emigracyi.

Mówiąc o carze winienem wspomnieć, że małżonka jego zaszczyci nas swemi odwiedzinami, przejeżdża bowiem przez Galicyą do Krymu. Hr. Gołuchowski czekać ją będzie w Szczakowie i towarzyszyć jéj ma aż do granicy.

Obecnie bawi tu były hospodar rumuński książę Kuza. Przybył on z małżonką z Paryża na dni parę. Żona jego jedzie do Bukaresztu, gdyż powrót do kraju został jéj dozwolony. Odwiezie ją tam pułkownik rumuński a były adjutant księcia p. Pisocki, Polak od lat wielu w Rumunii osiadły. Książę sam wraca do Paryża. Dziś zaprosili księcia mieszczanie nasi do swego kasyna, chcąc mu tym sposobem okazać współczucie i wdzięczność za okazywane przez rząd rumuński za panowania jego względy dla emigrantów polskich, których położenie od czasu upadku księcia znacznie się w Rumunii pogorszyło. Dziś wieczór ma książę Kuza nas opuścić.

Namiestnictwo wydało temi dniami okólnik do wszystkich urzędów powiatowych, przypominając im rozporządzenia z r. 1857 względem pisarzów gminnych. W wielu bardzo miejscach poprzyjmowali nauczyciele wiejscy obowiązki pisarzów gminnych, co z dwóch względów jest dla kraju niekorzystném, najprzód dla tego, że cierpią na tém szkoły, a powtóre dla tego, że mianowicie w obwodach wschodnich są nauczyciele wiejscy po wielkiéj części propagatorami idei szczepionych tu przez ajencyą moskiewską tak pod względem politycznym, jak i socyalnym. Nim radykalna pod tym względem zaprowadzoną zostanie reforma, nim instytucya bakałarzów wiejskich, którzy raczéj ciemnotę niż oświatę między ludem krzewią, zmienioną zostanie, uznało namiestnictwo za rzecz odpowiednią dla zrobienia, tych ludzi o ile możności najmniéj szkodliwymi, uczynić obejmowanie przez nich urzędów pisarzy gminnych zawisłém od zezwolenia urzędów powiatowych i przypomniało w tym celu owe z r. 1857 kategoryczne rozporządzenie.

Zmiana statutów towarzystwa kredytowego, według uchwały sejmowéj, została wreszcie sankcyonowaną, ogólne zgromadzenie będzie mogło zebrać się, zakres działania towarzystwa zostanie rozszerzonym, ale nastąpi to wszystko dopiero wtedy, gdy nowy bank hipoteczny wejdzie w życie, dopiero wtedy zostanie ogłoszoném zatwierdzenie wspomniane, bo inaczéj mógłby nowy bank na tém szkodować, a poczciwe krajowe towarzystwo kredytowe istotnie skorzystać. Są różne sprawy osobiste silniejsze od publicznych!

P. S. Według wiadomości, w téj chwili nadeszłych z Wiednia, sankcyonował cesarz uchwały sejmowe o radzie szkólnéj, o języku wykładowym i o rozszerzeniu prawa wyborczego. Wiadomości z Wiednia w ogóle bardzo dobre. Na postanowienia rządu wiedeńskiego korzystne dla Polaków wpływa przeważnie rząd węgierski, który pragnie szczerze rozszerzenia autonomii Galicyi i jak największego popierania rozwoju narodowości polskiéj.

Z Moskwy, 4 czerwca.

(γ) Jeszcze przed przybyciem cara do Moskwy, w początkach maja, kupiectwo moskiewskie w Sokolnikach, tuż pod Moskwą położonych, a w których znajdują się wspaniałe wille znakomitszych i bogatszych Moskali, na tak zwaném Szyrajewom polu, postawiło wspaniały namiot, w którym na cześć cara świetny bal wydało i z którego car z rodziną swą w dzień wyjazdu swego do Petersburga przypatrywał się zabawom ludowym, jakie na polu wspomnioném odbywały się. Namiot ten miał być rozebranym, wszakże na prośbę mieszczan, pragnących uczcić przybyłych Słowian obiadem, a nie mających do tego stósownego miejsca, kupiectwo rozebranie namiotu tego wstrzymało i mieszczaństwu do rozporządzenia oddało. Otóż w namiocie tym pozawczoraj dany był obiad dla goszczących Słowian. Cały namiot zastawiony został stołami, w podkowę ustawionemi, przed namiotem na tarasie również stoły zastawione zostały. W namiocie, w pośrodku stołów, stała chorągiew z wyobrażeniami Cyrylla i Metodego, a przy niéj estrada. Ucztujących w namiocie było przeszło pięćset osób, po za namiotem do trzystu. Obiad rozpoczął się toastem, wzniesionym przez głowę miasta Moskwy, księcia Szczerbatowa, na cześć cara, a powitanym hucznie. Po odśpiewaniu po dwa razy Boże caria chrani, powstał batiuszka Pogodin i w imieniu Moskwy i jéj mieszczaństwa witał Słowian i dziękował im za ich przyjazd, życząc, aby z przyjazdu tego wyknitł owoc jedności i aby wszyscy Słowianie, pod jakiemikolwiekbądź rządami znajdujący się, używali pełnych praw i aby nikt im krzywdy nie wyrządzał, a w życzeniu tém obejmował zarówno Czechów jak i Serbów, Czarnogórców, Rusinów itd., a wreszcie wymienił i Polaków. Zaledwie wymówił to słowo, a głośne szemranie podniosło się ze wszystkich stron sali. Pomimo to, Pogodin nie stracił odwagi i w ten sens ciągnął daléj: „Wymówiłem imie Polaków, lecz gdzież oni są? Nie widzę tu z pomiędzy nich żadnego. (Głosy: są; bo istotnie kilku z zamieszkałych w Moskwie na uczcie téj znajdowało się, ale bez żadnego charakteru, jedynie jako pojedyńcze jednostki). Niestety! oni jedni stoją zdala i rzucają na nas wzrok surowy. Nic nie szkodzi, Bóg z nimi. Nie wykluczamy ich z swéj rodziny, a gorzko płacząc nad ich zaślepieniem, życzymy im, aby choć teraz dostrzegli swe nienaturalne położenie, znajdując się w ścisłym sojuszu z odwiecznymi wrogami Słowiańszczyzny, wówczas kiedy inni Słowianie z miłością całują się i mocno ściskają. O módlmy się bracia, żeby oni zapomnieli o przeszłem, a porzuciwszy nienawiść, zdali się na szlachetność naszego monarchy, noszącego imie ich pierwszego dobroczyńcy Aleksandra! Wówczas i radość nasza słowiańska będzie zupełną. (Mocne szemranie i sykanie ogólne). Kończę: niech żyją Słowianie, niech obecny zjazd będzie po-

czątkiem ich nauki, przemysłu, handlu, kolonizacyi, z korzyścią wszystkich narzeczy i jednego, zdaje się niezbędnego, jaki za wspólny dla celów naukowych wybrać należy, z jednym alfabetem. Sława, żywio, hura!“ Okrzyk ten zaledwie kilka głosów powtórzyło, całe zaś towarzystwo zachowało głębokie milczenie. Na twarzach wszystkich widoczne było rozdrażnienie — czuć było urazę i gniew, nie zbyt mocno nawet tajony, przeciw Pogodinowi, iż śmiał poruszać sprawę Polski, za nią niejako przemawiać i życzyć dobrze odszczepieńcom Słowiańszczyzny wówczas, kiedy dziś adoptowani Słowianie Moskale dyszą zemstą przeciwko nam, poprzysiągłszy nam zgubę. W obec tego rozdrażnienia Suboticz odczytał wiersze własnego utworu na powitanie Moskwy i cześć téj białokamiennéj Moskwy napisane. Posypały się sława i żywio, ale bez uniesienia, widocznem było, że jedynie przyzwoitość je wywołała. Poczém wstąpił na trybunę Aksakow i z ogniem mówił w duchu pojednania, zgody i porozumienia pomiędzy Słowiańszczyzną, a jakkolwiek nie wspomniał Polski, wszakże cały nastrój jego mowy domyślać się jéj kazał. Pomiędzy innemi powiedział, że Słowiańszczyzna powinna się spoić w związek braterstwa, że do tego związku wszyscy Słowianie bez wyjątku należeć powinni, że Rosya ma misyą przeprowadzić praktycznie to braterstwo i powołać wszystkich Słowian do niego w duchu swobody. Zakończył toastem za wspólną słowiańską robotę. Umiarkowane hura podziękowało mu za jego umiarkowaną mowę, która śmiała powoływać wszystkich Słowian do życia w duchu swobody. Następnie stanął na trybunie Rieger, a ująwszy silnie, powiedziałbym nawet z pewnym ruchem konwulsyjnym za drzewce chorągwi Cyrylla i Metodego, w pośród z początku grobowego milczenia, energicznie i żywo drugą ręką gestykulując, wypowiedział improwizowaną mowę. (Mowę Riegera podaliśmy w zeszłym numerze Dziennika. Przyp. Red. Dzien.). W miarę jak bliżéj dotykał sprawy polskiéj, oburzenie powszechne, a raczéj znakomitéj większości, rosło co chwila i jak najjawniéj wypowiadało się mocném sykaniem i szmerem, starającym się zagłuszyć głos Riegera, ale w miarę sykań głos jego rósł, potężniał. Tylko nieliczne bardzo oklaski odzywały się po sali. Mowę swą Rieger zakończył wyrazistym, energicznym gestem, jakby chciał powiedzieć: prawdę, jaką miałem na sercu rzuciłem wam — teraz czyńcie, co chcecie; i poważnie zszedł z trybuny, nie zwracając najmniejszéj uwagi na szmer niesympatyczny, jaki ze wszystkich stron odzywał się. A jednakże wbrew faktom Rieger potępiał nas, zarzucał nam najniesłuszniejsze winy, usuwał krzywdy Moskali i zgoła wszystko złe zarzucał nam i białych jak śnieg Moskali widział. Domagał się dla nas tylko prostéj sprawiedliwości, tylko zachowania nam naszéj narodowości — a jednak mowa ta wywołała najokropniejsze oburzenie. Zaledwie kilku, kilkudziesięciu Moskali godziło się z jego słowami; reszta oburzeniem i nienawiścią kipiała. Pośród tego powszechnego oburzenia pod chorągwią stanął profesor Sołowiew i również mówił w duchu pojednania, dowodził, iż nie ma żadnéj różnicy w Słowiańszczyznie, a jeżli są jakieś dysonanse, to i te ucichną, zakończył życzeniem zgody i jedności. Następnie przemawiał Czyżow o rozwoju Słowiańszczyzny i o pracownikach słowiańskich, z których każdy dążył do jedności i zgody, pomiędzy innymi wspomniał Mickiewicza, mówiąc, któż nieuchyli czoła przed tym olbrzymem Słowiańszczyzny? a więc zgoda — pojednanie. Imię Mickiewicza przyjęte zostało oklaskami — ale burza trwała. Nareszcie pod chorągwią stanął kniaź Czerkaski, a na widok jego radość zajaśniała na twarzach wszystkich Moskali; czuli oni bowiem, że Czerkaski wypowie jasno ich przekonanie, a słowo pojednania tak niebacznie rzucone, z pogardą jako prawowity Moskal odepchnie i rzetelne uczucia Moskwy co do Polski i wszystkie ich pragnienia; nadzieje i cały ich kierunek wypowie. I nie zawiedli się w swém oczekiwaniu. Czerkaski rozpoczął rzecz od wypowiedzenia, że nie miał wcale zamiaru zabierać głosu, kiedy jednak kwestya polska została poruszoną, uważał za obowiązek swój głos zabrać. I on pragnie pojednania — ale pragnąc go szczerze, musi przedewszystkiém jasno określić stan rzeczy. Wszystko co się dzieje w Polsce obecnie, ma swą podwójną racyą i z prawa publicznego i z prawa prywatnego. Z prawa publicznego są tam wprowadzone tego rodzaju środki, które mają na celu przeszkodzić na przyszłość powtarzaniu się tych nieporządków, które starały się podkopywać byt i spokój Rosyi. Środki te konieczne tak w interesie państwowym jak i ze względu na charakter Polaków. Wszystkie dobrodziejstwa puszczają oni w niepamięć. Pomimo wspaniałomyślności Aleksandra 1 i Aleksandra II, nastąpiły wypadki z r. 1830 i 1863. Stósunek więc, jaki obecnie zachodzi pomiędzy Rosyą a Polską, nie może być cofnięty; prędzéj cofnąć można rzekę wstecz i zwrócić ją do źródła, aniżeli stósunek ten zmienić. To postanowione. Słowa te przyjęte zostały frenetycznemi okrzykami, oklaskami, hura itd., które parę minut trwały. Po uciszeniu się, ten namiętny Tatarzyn mówił tak daléj, pod względem prawa prywatnego ta część Rosyi, która leży na Powiślu, była stroną uprzywilejowaną w stósunku do pozostałéj Rosyi — miała sąd jawny, jaki Rosya dopiero teraz otrzymała, ma budżet na szkoły dwa razy większy od Rosyi a szkół moc niesłychaną. W tulskiéj gubernii, zkąd Czerkaski jest rodem, jest jedno gimnazyum wówczas, gdy w każdéj gubernii powiślanéj jest kilka — mieszkaniec tam płaci rocznie tylko 4 rs. 60 kop. tj. dwa razy mniéj jak w Rosyi — podatek akcyzny tak dotkliwy w Rosyi, również o połowę mniejszy, zgoła kraj ten był uprzywilejowanym. W celu więc sprawiedliwości, na zasadzie któréj tylko zgoda nastąpić może, zostaje obecnie równouprawnionym z Rosyą. Jeżli Polacy godzą się z tém położeniem, to i zgoda otwarta, wszakże, aby w nią można było uwierzyć, należy, żeby oni również choć takie przyznali prawa Rusinom w Galicyi, jak Rosya, w widokach równouprawnienia, przyznała im w powiślanych prowincyach. Galicya uciśniona, znękana, broni się dzięki bohaterom jak Gołowacki, Kuziemski, Dziedzicki, Ławrowski i inni, którym sława. Jeżli więc Polacy przyjmą z czystém sercem obecny stan, jaki im nadaliśmy, jeżli równouprawnią braci naszych Rusinów, wówczas i przebaczenie nastąpi. A wreszcie — tam tylko szlachta i inteligencya niezadowolniona, lud nie ma nienawiści — widzieliście, jak w Petersburgu przed trzema laty bratał się i ściskał z wielkorosyjskim ludem. — Nie macie pojęcia, z jakim entuzyazmem mowa ta powitaną została. Okrzyki, oklaski podniosły się do najwyższego stopnia. Do Czerkaskiego podchodzono — ściskano, całowano i zewsząd wrzeszczano: błohodarim, spasibo itd. I tylko nieliczna garstka ludzi szlachetnych i wykształconych, widząc ten entuzyazm niszczenia, smutnie pochyliła głowę, nie śmiejąc spojrzeć w oczy braciom Słowianom. Smutno, ciężko było patrzeć na te objawy wściekłości. Nad mową Czerkaskiego zastanawiać się nie będę, jest ona wreszcie jasną. Zaprzecza bytu Polsce i wypowiada jéj zagładę. Faktyczna zaś strona pełna fałszów, przeciw którym zapewne zaprotestujecie, skoro wam mowę tę w całości i w dosłownem brzmieniu prześlę. Słowianie byli oburzeni. Na mównicę rzucili się Poliți Cejnowa, ale ks. Szczerbatów odmówił im głosu, zasłaniając się porządkiem. Z kolei więc przemawiał Georgiewicz, student wiedeńskiego uniwersytetu, reprezentant Zary, a powstawał śmiało i otwarcie przeciw pragnieniom Moskali zaprowadzenia języka wspólnego, dowodził bardzo słusznie, że na tém tylko nauki stracą, wskazywał na szybki rozwój oświaty od chwili, jak język łaciński przestał być powszechnym w Europie, zakończył życzeniem poszanowania praw historycznych i indywidualnych. Inne mowy nie przedstawiały już żadnego interesu, a wreszcie słuchane były bez uwagi. Przemawiali jeszcze Brauner, pop Preobrażeński i młody Bółgarczyk Zinsifow i nadto po dwakroć czytano wiersze Tintczewa, napisane na wyrażenie się Beusta o przyciśnięciu Słowian do ściany. Tymczasem za namiotem zgromadzona publiczność głośnemi okrzykami domagała się ujrzenia gości. Godzina była 9 wieczorem. Z chorągwią w ręku wyszli goście, otoczeni gospodarzami przed namiot. Tam z chorągwią w ręku przemawiali do zgromadzonego ludu Gołowacki, Pawłowicz, Mudron, a przemawiali w rosyjskim języku, witając i pozdrawiając wielki lud moskiewski, matuszkę Moskwę itd. Następnie inni Słowianie przemawiali każdy w swym języku. Lud okrzykiwał hura, które końca nie miało. Uroczystość zakończyła się muzyką hymnem: Boże caria chrani. Podczas całéj uczty muzyka doborowa rozmaite melodye słowiańskie odgrywała. Otóż taki przebieg miała cała uroczystość, z niéj ten sens, iż jeszcze długo nienawiść moskiewska będzie się przeciwko nam szamotać, i ze słowa miłości a raczéj upamiętania się jeszcze nawet kiełkować pomiędzy nimi nie zaczęły.

Wczoraj damy moskiewskie wyprawiły piknik dla Słowian na daczy (willi) Wasilewskiéj w domu Fonwizina. Z powodu niepogody piknik ten niedopisał, a przytém nie wielu gości na nimby było; znaczna bowiem część z pomiędzy nich wyjechała, a mianowicie młody Palacki, Ruks, Łuksicz, Cejnowa, Zwierzyna i inni. Przyjechało za to kilku innych, Wukoliczi Plamenac z Serbii, oraz Karłysz z Bremy, który zajmował się przesyłką Słowian do Ameryki, obecnie spekulacyą tę myśli zwrócić ku Rosyi, tam emigrujących Czechów lokując. Za parę dni wszyscy Słowianie wyjeżdżają do Petersburga, gdzie kilka dni zabawią i zkąd pojadą do Kronsztadu na ucztę, jaką im tamtejsze mieszczaństwo wyprawia. Gmina petersburgska na przyjęcie Słowian wyasygnowała 4500 rs., bo i z powrotem swym kosztem Rosya swych gości podejmuje. Zgoła robi się wszystko tak samo, ale powtarzam wam, temperatura miłości ochłodła, Moskwa czuje, że w swych nadziejach zawiedzioną została. Słowianie pragną jedności, ale jedności ducha, Móskwa pragnie politycznéj jedności i zabicia odrębności, a widzi, że jéj pragnienia namiętnie i z oburzeniem są odpychane. I gniewa się o to, bo jakżeż się nie gniewać? Jeszcze raz będę pisać do was z Moskwy.

Wiedeń, 13 czerwca.

X. X. Świetność uroczystości koronacyjnych, blask pereł i dyamentów, co jak promienie słońca odbijały z korony ś. Szczepana i narodowych strojów węgierskich, wszystko to przyćmione zostało aktami wspaniałomyślności cesarskiéj. Ogólna amnestya dla Węgier, dar stu tysięcy dukatów dla pozostałych Honwedów i wdów i sierót po nich — oto dwa najcenniejsze klejnoty godne ukoronowanego króla, godne cesarza Austryi.

Wszystkie amnestye, jakie za naszych czasów wydano od r. 1848 aż do uspokojenia secessyonistów w Ameryce i owéj łudzącéj pozorem łaski moskiewskiego cara, wyglądają jakby szych przy czystém złocie, wskazując, jak obydwa cesarskie akta są wielkiéj doniosłości na teraz i dla przyszłości. Jedném pociągnięciem pióra cesarz Franciszek Józef przemazał dwudziestoletnią blisko historyą cierpień i narodowych boleści. Zatarł stanowczo wspomnienia tak wstrętne Węgrom. W Honwedach uszanował miłość ojczyzny i dzielną obronę narodowych praw i swobód. Dziś niema więcéj emigrantów węgierskich, jak niema więcéj malkontentów krajowych. Nieprzyjaciele Austryi nie mają już więcéj sposobności aby liczyć na rewolucyjne w Węgrzech stronnictwo, aby w danym razie obrócić je przeciw tronowi. Lecz przeciwnie powinni wiedzieć, że Węgrzy teraz są najdzielniejszą podporą i obrońcami Austryi.

Tylko w ten sposób, jak pokazał węgierski król, dadzą się goić narodowe rany. Tylko w ten sposób miłość między narodem a panującym wzrastać może i jednę utrwalić potęgę. Nie tyle więc sama koronacya, ile amnestya i pamięć o Honwedach, odnowiły wiekowy sojusz między Węgrami a królem, a największy węgierski patryota, co rozumem i sercem wielkiego obywatela stawszy się pośrednikiem pomiędzy królem a zwaśnionym narodem, największe panującemu i krajowi oddał usługi, jakiegoż skromnością swoją dosięgnął szczytu! Deak, szczęśliwy Deak, doczekał się ukoronowania dzieła swéj wytrwałości i swych zabiegów. Nie chciał zastąpić osoby Palatyna, by królowi podać koronę, król nie mógł dać mu wielkiéj wstęgi ś. Szczepana, bo téj Deak sobie nie życzył, a nawet za mdła byłaby to nagroda; więc téż Deakowi dał tylko cesarz swoją miniaturę ze skromnym jak on napisem: „Franciszek Józef Franciszkowi Deakowi na pamiątkę.“ Wyswobodziciel narodu stanął w ten sposób jako przyjaciel monarchy. Majestat narodu stanął na równi z majestatem korony. Koronacya, amnestya, pamięć Honwedów, uczczenie Deaka — oto jest szczyt wysokości, na którym stoi dziś cesarz Austryi i król węgierski.

Doniósłem już, jak w Peszcie posłowie polscy byli serdecznie przyjmowani przez Węgrów. W czasie uroczystéj przysięgi królewskiéj znajdowali się na trybunie wraz z izbą niższą węgierską. Posłowie węgierscy zrobili im to wyszczególnienie, niechcąc aby wraz z innymi członkami reichsratu byli tylko świadkami, lecz pragnęli, aby wraz z narodem węgierskim dzielili wspólną radość. Pomiędzy zaś niemieckimi a węgierskimi posłami panować miało trochę kwasu. Z mowy prezesa izby na wielkiéj uczcie Węgrzy wcale nie byli zadowolnieni; zaś toast przez Ziemiałkowskiego wzniesiony na obiedzie danym przez Szenthywanego, prezesa izby, był z wielkiém uniesieniem przyjęty.

Macie już objaśnione przezemnie głosowanie delegacyi naszéj za adresem i owe układy, jakie zajść miały pomiędzy nią a baronem Beustem. Takie głosowanie nastąpić nie mogło bez wzajemnych ustąpień, do których obydwie strony powinny były się skłonić. Delegacya nasza miała obowiązek czuwania nad tém, co istotnie krajowi jest potrzebném, a czego szorstką opozycyą uzyskaćby się pewnie nie dało. Stać twardo w upartém zdaniu, powoływać się tylko na dawniéj wypowiadane słowa, a nie chcieć obliczyć się ściśléj z okolicznościami obecnéj chwili, niechcieć wyruszyć z zaklętego koła kompetencyi reichsratowéj lub Verfassungu, trzeba być na to doktrynerem politycznym, ale nie politykiem. Można na takiéj drodze zyskiwać wprawdzie oklaski pochopnych do nich oponentów, ale i kraj narazić na dalszą błędną drogę bezskutecznych wymagalności. Godną obroną polityki z czasów systowania stali się posłowie polscy wiernym odgłosem sejmu swojego, a zarazem uszanowali uczucie korony, która sama w czasie systowania rządziła. Obroną autonomicznych praw a występowaniem przeciwko uroszczeniom reichsratu warowali prawa krajowe i zastrzegli się przeciw następstwom, gdyby je uczyniano pogwałcić. Serdecznem zaś uznaniem ugody węgierskiéj, jako praw historycznych, zaznaczyli swe czysto historyczne stanowisko w obec monarchii. Większość izby nie chciała żadnych zrobić ustępstw w adresie na korzyść naszą, za pomocą przyjęcia stawianych polskich poprawek, więc gdyby i ministeryum tak samo nie było skore do ustępstw, bezwarunkowo należało przeciw adresowi głosować. Lecz skoro inaczéj się stało, a p. Beust uznał za właściwe a nawet i potrzebne porozumieć się z pełnomocnikami delegacyi, odrzucić w takim razie porozumienie, a iść równocześnie i przeciw większości izby i przeciw ministeryum, byłoby błędem nie do darowania. Na kimś oprzeć się koniecznie należało, z kimś sprzymierzyć się w tak ważnéj chwili rozum wskazywał polityczny. Chodziło o to tylko, z kim możność się pokaże. Z izbą, czy z ministeryum? Ministeryum otwarło drogę i zawiązało dawniejsze rokowania. Delegacya nie mogła jéj odrzucić i powinna była nakłonić się do ustępstwa, aby, za adresem pod warunkami głosując, podparła gabinet barona Beusta, lecz na odmiennem stanowisku, niżli to mogło być w myśli a nawet w życzeniu większości izby. Konieczność polityczna wskazała dotykalnie naszéj delegacyi, jak wśród niéj postąpić była powinna. Sądzę, że wychyliła czarę goryczy aż do dna.

Bar. Beust nie z żadnéj pewnie dla nas czułości skłonnym się stał do podjęcia rokowań i pewnych układów z naszymi posłami. Także polityczna tylko konieczność, a nie co innego, sprowadziła go na tę drogę. P. Beust musiał okazać siłę swojego stanowiska w obec Węgrów, aby przy dalszém traktowaniu węgierskiego elaboratu znaleść ich trochę miększymi. Przyjęcie zaś adresu tylko niemiecką większością izby nie mogło mu dać téj siły. P. Beust nie mógł także dopuścić, aby sama wyłącznie większość niemiecka ciążyła potém nad nim za udzielenie adresowego poparcia. Musiał się z niéj otrząść po trochu, aby w danym razie być panem sytuacyi; mając nietylko samych Niemców po sobie. Zgoda samych niemieckich frakcyi, dziś połączonych wprawdzie razem chwilowo, nie mogła być okazem zgody i harmonii, chociażby tylko do pewnego stopnia, niewęgierskich krajów monarchii — więc należało p. Beustowi ten więcéj harmonijny nastrój, choćby za jakąś cenę, okupić. P. Beust, nie będąc doktrynerem, a mając zapewnie w pamięci przykład rządów p. Schmerlinga z motto „wir können warten,“ nie chciał w niebezpiecznem oczekiwaniu na dalsze chwile zostawiać Polaków i innych Słowian — wiedząc dobrze, że nie ze samych tylko Niemców składa się monarchia. Ustępstwa, przyobiecane dla Galicyi, nie osłabiają lecz wzmacniają monarchią, dając niejaką nadzieję i dla innych ludów słowiańskich — Polaków zaś wiążą tém silniéj z tronem i monarchią. Więc okazać się silnym i panem położenia w obec Węgrów — pogrozić Niemcom, że nie na nich samych wszystko tylko, jak dotąd zależy — zaspokoić częściowo życzenia Galicyi — a dla innych błysnąć nadzieją, — wreszcie w obec cesarza, osobiście nam życzliwego, stanąć jako sumienny i sprawiedliwy minister; — oto były owe polityczne, sądzę, konieczności, które i bar. Beustowi wskazały, jak mu roztropnie wypadało postąpić. Obydwie zatém strony, wyrzekłszy się uporu i doktrynerstwa, dwóch rzeczy wielce w polityce szkodliwych i niebezpiecznych, poszły drogą pośrednią, drogą porozumienia i wzajemnych do pewnego stopnia ustępstw. Teraz od p. Beusta daléj zależy, od spełnienia danych przyrzeczeń, o ile nadal opierać się będzie mógł na galicyjskiéj delegacyi i na życzliwości kraju naszego. Raz mogło się udać — powtarzam — złudzić, a nawet podejść, lecz po raz drugi pewnieby się udać nie mogło. Próba to, radbym wierzyć, ostatnia, od któréj dalsze zaufanie kraju i posłów naszych do obecnego ministeryum zależy.

Mogę z dobrego źródła zapewnić, że cesarz osobiście znał zienie się naszéj delegacyi przy głosowaniu za adresem bardzo życzliwie i należnie ocenił. Że nawet uznał pewien rodzaj zaparcia i poświęcenia ze strony delegacyi, oceniając słuszny wstręt do głosowania a zarazem i przysługę, jaką przez to oddała monarsze i rządowi. To téż Rada edukacyjna i wprowadzenie narodowego języka, oraz objęcie ministerstwa przez ręce polskie, nie da, o ile się spodziewam, długo czekać na siebie. Dwie pierwsze sprawy cesarz sam uważa jakby już załatwione. Myślę, że orędownictwo hr. Gołuchowskiego w sprawach naszych bardzo się przyczynia obecnie do ich lepszego załatwienia. Cesarz ze szczególnemi względami przyjmował tak w Peszcie jak i tutaj naszego namiestnika, który jutro do Galicyi odjeżdża, a zabawiwszy we Lwowie krótko tylko, uda się do wód dla kuracyi.

Dotknąwszy więcéj szczegółowo właściwéj przyczyny znalezienia się delegacyi naszéj przy adresowém głosowaniu, a objaśniwszy i powody, jakie mogły obydwie strony skłonić do wzajemnych rokowań, — uczyniłem to dla tego tylko, aby w kraju należycie i bez namiętnych uprzedzeń oceniono tak powody, tego co zaszło, jako téż i polityczne teraz stanowisko delegacyi i rządu wzajem do siebie i do kraju. Nie będąc zresztą zwolennikiem tajemnicy w niczém, co z bliska kraj nasz obchodzi, pragnąłem również dać poznać rzeczywistą prawdę, a nie prowadzić po błędnych drogach, jak to nie dość dobrze świadome rzeczy niemieckie czynią dzienniki. Mylną bowiem jest wieścią przez Wanderera podaną, jakoby polscy posłowie, porozumiewając się przed głosowaniem nad adresem z mężami wpływowymi w Peszcie, mieli u nich zyskać obietnicę popierania dla Galicyi takiego odrębnego stanowiska w monarchii, jakie ma w obec Węgier Chorwacya. Kto zna węgierskich mężów stanu, ten wie dokładnie, jak oni są oględni nie tylko w obietnicach, lecz i w politycznych traktowaniach, bo tam rozum polityczny i wytrawność idą przed wszystkiemi afektami. A gdyby tak było, jak Wanderer doniósł, to niezawodnie nie byłoby potrzeba delegacyi naszéj z p. Beustem traktować. Ze zaś to nastąpiło, najlepszy jest w tém dowód przeczący twierdzeniom Wanderera.

Wiadomości prywatne, dochodzące do nas z Paryża, mówią o uspokojeniu się opinii publicznéj z powodu zamachu Berezowskiego i że ten nieszczęsny wypadek nie odwraca od nas szlachetnych uczuć narodu francuzkiego. Przyczyna główna być ma w zacności charakteru nieszczęśliwego Berezowskiego. Ci, co znali go przedtém, wiedzą jaka to czysta i zacna dusza młodzieńca, pełna miłości i dziwiczéj niewinności. Dla tego téż francuscy towarzysze robotnicy, zwiąc go między sobą „la pucelle“ stają dziś silnie w obronie téj zacnéj, a tylko nieszczęśliwéj ofiary despotyzmu, który go na fatalną rzucił drogę morderstwa. Miejmy nadzieję, że obrona przed sądem, prowadzona przez p. Favre z godnością, wyświeci wiele a złagodzi nawet i to oburzenie, jakie dotąd jeszcze zostało po tak nieszczęsnym czynie.

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* Trzy przedewszystkiém sprawy zajmują w obecnéj chwili dziennikarstwo polskie: Zamach na cara, Koronacya węgierska i Zjazd słowiański w Moskwie. Co się tyczy pierwszéj z pomienionych spraw, panuje w niepodległém dziennikarstwie polskiém najzupełniejsza w zapatrywaniu się na fakt ten jednomyślność. Wszystkie bez wyjątku potępiają zamach paryski jako grzeszny intencyą i brakiem zastanowienia, a w następstwach swych tylko szkodliwy dla Polski. Czas, Gazeta Narodowa, Dziennik Lwowski, Dziennik Polski, Gazeta Toruńska zgadzają się w swém potępieniu najzupełniéj. Czas sam tylko jednakże „składa dzięki Opatrzności, że ręka Polaka nie skalała się krwią monarszą.“ O wystąpieniu deputacyi warszawskiéj w obec cara nie znaleźliśmy jeszcze w innych dziennikach polskich szczegółowszéj, niż w naszym Dzienniku wzmianki. (Zobacz Przegląd polityczny). Natomiast znajduje czyn ochotniczego serwilizmu panów Sobiesława Mieroszewskiego i Edwarda Łubieńskiego należne ocenienie w Dziennikach Polskim i Lwowskim. Co się tyczy gazet, wychodzących pod cenzurą moskiewską, zawierają Gazeta Warszawska i Polska liczne i dokładne szczegóły o zamachu paryskim, naturalnie według gazet moskiewskich i Dziennika Warszawskiego, który w korespondencyi swéj paryskiéj nie wstydzi się rzucać odpowiedzialności za czyn Berezowskiego na tych właśnie emigrantów, którzy przeciw niemu w pismach francuskich protestowali.

Koronacya w Peszcie wraz ze swemi amnestyjnemi szczegółami zajmuje podobnież kolumny galicyjskich mianowicie dzienników. Żaden z nich jednakże nie zawiera tak obszernego i szczegółowego opisu tego uroczystego aktu, jak Czas, którego relacyą pozwoliliśmy téż sobie dla tego zamieścić dosłownie w ostatnich numerach naszego pisma. Obok koronacyi węgierskiéj, a może i z powodu niéj, trudnią się wszystkie dzienniki polskie, z wyjątkiem naturalnie wychodzących pod cenzurą moskiewską, sprawą głosowania delegacyi galicyjskiéj w przedmiocie adresu Rady państwa austryackiéj. Wszakżeż przejście od aktu, wieńczącego tak świetnie kilkunastoletnie, wytrwałe i konsekwentne usiłowania jednego narodu „o historycznych prawach,“ do drugiego, posiadającego z pewnością nie inne i nie gorsze „prawa historyczne,“ jest naturalném! Cała trudność i wątpliwość na tém tylko zależy, czy fakt owego głosowania jest rzeczywiście krokiem naprzód, na drodze zyskania praw równych a przynajmniéj podobnych węgierskim, czy téż może tylko błędem i mylną rachubą polityczną. W wątpliwości podobnéj zgadzają się z nami wszystkie dzienniki polskie, zachowując postawę wyczekującą a w każdym razie mniéj namiętną i stanowczą, aniżeli w sprawie wiadomej uchwały sejmu galicyjskiego z dnia 2 marca.

Co się tyczy wreszcie sprawy zjazdu słowiańskiego w Moskwie, ocenia Gazeta Narodowa porówno z nami wystąpienie p. Riegera w parku moskiewskim „za Polską.“ Inne dzienniki, wypowiedziawszy swe zdanie, ograniczają się na referatach z przebiegu owéj uroczystości, zamykającéj pono szereg objawów, spowodowanych wystawą etnograficzną moskiewską. Głos Wolny, wychodzący w Londynie, protestuje w artykule pod napisem Godność Narodowa, przeciw wystąpieniu komitetu emigracyjnego w obec pp. Riegera i Palackiego, uważając wszelkie już z nimi stósunki za grzech i występek przeciw sprawie narodowéj.

Gazeta Toruńska porusza w ostatnim swym numerze sprawę przyszłych wyborów naszych do parlamentu północno niemieckiego związku. Ważny ten w życiu publicznem naszém przedmiot nieomieszkamy wkrótce rozebrać obszerniéj w kolumnach pisma naszego.

KORONACYA W PESZCIE.

(Ciąg dalsz.)

W tém uderzyła godzina 7. Pospieszyłem do kościoła Panny Maryi w Budzie (tak zwanego Pfarrkirche), gdzie już byli zgromadzeni deputowani obu izb na wzniesionych po obu stronach kościoła trybunach amfiteatralnych; cokolwiek wyżéj po prawéj stronie w osobnéj loży reprezentanci ciała dyplomatycznego, wszyscy w gali, nie brakowało nawet posła brazylijskiego; przybyli oni do kościoła we własnych, prześlicznych powozach. Z Polaków widziałem w kościele hr. Gołuchowskiego w ubiorze namiestnika, Dr. Zyblikiewicza (między reprezentacyą Rady państwa) i księcia Leona Sapiehę, obu w stroju narodowym. Powoli schodzili się najznakomitsi magnaci węgierscy w strojach lśniących złotém śrebrem i klejnotami, i zajęli odpowiednie miejsca. Najpiękniejszy urok nadają obrzędowi żony magnatów węgierskich i panie dworu, wszystkie w tak okazałych strojach, że oko ludzkie nie wie, czy to sen czy złudzenie; po największéj części czarującéj piękności, są one prawdziwą bo żyjącą ozdobą dzisiejszéj uroczystości; błyszczy jeden naszyjnik z najdroższych kamieni obok drugiego, jedna przepaska dyamentowa obok drugiéj. Hrabina Andrassy, żona prezesa ministrów, pracowała podobno kilka tygodni nad haftami swego długiego woalu, przeplatanego rzadkiemi klejnotami. Jedwab, aksamit i adamaszek we wszystkich barwach nęcą oko widza. Lecz mimo wszelkich wdzięków pań węgierskich i przepychem swym uderzających strojów, przedstawia się jeszcze bardziéj malowniczy widok przy bramie kościoła; w téj chwili orszak królewski wchodzi do kościoła wśród odgłosu wszystkich dzwonów i huku armat; 11 magnatów poprzedza orszak, każdy z nich z chorągwią w ręku. Są to chorągwie krajów, policzonych do korony św. Szczepana. Niosą je hr. Emanuel Andrassy, hr. Szczepan Karolyi, hr. Szczepan Keglewicz, hr. Piotr Pejaczewicz, hr. Władysław Battyanyi, hr. Aleksander Erdödy, hr. Antoni Esterhazy, hr. Antoni Sztaray, baronowie Albert Banffy, Jerzy Orczy i Józef Rudicz. Ubiory tych magnatów, to jakby samo złoto i klejnoty; buty hr. Esterhazego wysadzane drogiemi kamieniami. Po nich szedł prezes ministrów hr. Juliusz Andrassy, ozdobiony otrzymanym właśnie orderem św. Szczepana, trzymał w rękach koronę, baronowie państwa zaś, między nimi także ban kroacki, nieśli godła królewskie na czerwono-aksamitnych poduszkach. Hr. Andrassy w jedwabnym ubiorze koloru fiałkowego, w dołmanie podobnéj barwy, rozwinął również wielki przepych w różnych przyborach, potrzebnych do ubioru węgierskiego. Jest to inteligentna i ujmująca postać. Daléj arcyksiążęta w czerwonych ubiorach jenerałów węgierskich, po nich cesarz w ubiorze marszałka węgierskiego, mając po prawéj stronie biskupa Lipowniczkiego, który niósł krzyż apostolski, po lewéj zaś stronie sędziwego hr. Emeryka Battyanego, któremu każdy krok trudności robił. Poczém szła cesarzowa w towarzystwie swego wielkiego ochmistrza i dwóch biskupów: koniec sukni trzymała wielka ochmistrzyni dworu, a prócz tego towarzyszyły cesarzowéj pani Sennyey i dwie damy dworskie. Przy wejściu do kościoła czekał cesarza i małżonkę prymas węgierski kardynał Simor w pełnym ubiorze in pontificalibus wraz z episkopatem. Gdy wszyscy należący do orszaku miejsca swe zajęli, odbyły się odpowiednie uroczystemu aktowi ceremonie kościelne, z których najważniejszą jest włożenie korony św. Szczepana na głowę króla. Aktu tego dokonali hr. Juliusz Andrassy, jako zastępca palatyna i arcybiskup ostrzyhom-

ski, książę kardynał Simor. Była to urocza chwila, kiedy wśród odgłosu dzwonów i smętnych tonów muzyki kościelnéj hr. Andrassy, włożywszy koronę na głowę króla i zwróciwszy się do ludu, pierwszy wykrzyknął: Eljen a Kiraly (niech żyje król). Właśnie uderzyła godzina 10. Jak iskra elektryczna udzielił się zapał wszystkim, a okrzyk Eljen wznosił się w Budzie i w Peszcie. Działa wtórowały tym okrzykom. Poczém biskup weszprimski Ranolder i biskup z Weitzen Peittler koronowali cesarzową inną koroną, którą naród jeszcze Maryi Teresie w darze ofiarował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PRUSY.

* Berlin, 14 czerwca. Podług wiadomości tu nadeszłych zdaje się w rzeczy saméj potwierdzać, że w rozmowach monarchów w Paryżu poruszono bliżéj kwestyą rozbrojenia. Cesarz Napoleon miał pierwszy postawić pod tym względem projekt, a car i król Wilhelm mieli wyrazić skłonność swą do rokowań. cesarz francuski zastrzegł sobie przedłożenie odnośnych projektów. Kr. Ztg. oburza się na to i stara się w wstępnym artykule udowodnić, że rozbrojenie czyli też zmniejszenie liczby stojącego wojska w Prusach jest niepodobieństwem; „przystanie na ten projekt, byłoby chcieć upadku państwa.“ Dla tych samych powodów, powiada pomieniona gazeta, utrzymuje Anglia tak ogromną flotę, obawiając się Francyi i Stanów Północno-Amerykańskich.

Zebranie się konferencyi celnéj bez wątpienia nastąpi w początku przyszłego tygodnia, niezależnie od ratyfikacyi punktacyi z dnia 4 czerwca. W kołach dobrze poinformowanych panuje stałe przekonanie, że Bawarya jeszcze przed zebraniem konferencyi przystąpi do punktacyi z dnia 4 czerwca.

Dowódzca badeńskiego pułku artyleryi polnéj, pułkownik hr. Spondek, przydany został badeńskiemu poselstwu przy dworze pruskim jako pełnomocnik wojskowy.

Przeznaczony od rządu amerykańskiego na posła u dworu tutejszego historyk George Bancroft wyjeżdza, z Nowego Yorku parowcem hamburgskim „Allemannia“ nasamprzód do Southampton a ztamtąd na Londyn do Berlina. Życzeniem podobno jest rządu amerykańskiego, ażeby poseł ich nie nie podróżował na statku angielskim.

Wiadomość o utworzeniu osobnego ministerstwa marynarki potwierdza się. Ma to nastąpić w dniu tym, w którym jenerał Rieben obchodzić będzie 50 letnią rocznicę wstąpienia do wojska. Jenerał Rieben jest obecnie, jak wiadomo, dyrektorem wydziału ministerstwa marynarki. Ludzie fachowi twierdzą, że teka nowo utworzyć się mającego ministerstwa dostałaby się kontradmirałowi Jachmannowi.

Oczekują tu przybycia cesarza Napoleona w końcu lipca. Köl. Ztg. twierdzi, iż cesarz Francuzów przedsięweźmie podróż tę zaraz po wyjeździe sułtana z Paryża. Czy cesarzowa Eugenia towarzyszyć będzie swemu mężowi, niewiadomo.

---

* Berlin, 16 czerwca. Król Wilhelm przybył wczoraj wieczorem nadzwyczajnym pociągiem z Paryża do Poczdamu i powitany został przez książąt krwi i jenerałów. Król udał się następnie, w towarzystwie marszałka dworu hr. Pücklera, na obiad do zamku Babelsberg, podczas kiedy pozostały orszak, prezes ministerstwa hr. Bismarck, rzeczywisty tajny radzca legacyjny Keudell, sekretarz legacyjny hr. Wesdehlen, jenerałowie Moltke, hr. Goltz, Treschow, adjutanci skrzydłowi major hr. Lehndorff i książę Antoni Radziwiłł, lekarz przyboczny dr. Lauer, tajny radzca dworu Borsk, udał się tym samym pociągiem daléj do Berlina. Książę następca tronu, który dnia 13 b. m. udał się do swéj matki, królowéj Augusty, przybył do Poczdamu dopiero dziś z rana. Dziś przybył również do Poczdamu cesarz Aleksander z w. księciem Włodzimierzem. Na spotkanie jego wyjechali do Frankfurtu n. M. jenerał-adjutant Bonin i tutejszy pełnomocnik wojskowy, adjutant skrzydłowy pułkownik Schweinitz i jenerałmajor Loën. Podczas bytności cesarza Aleksandra na dworze królewskim królewska familia zamieszkiwać będzie z gościem swoim zamek miejski w Poczdamie. Car wyjeżdża jutro wieczorem na Krzyż, Bydgoszcz, Toruń do Warszawy.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 14 czerwca. Wiadomości z Chorwacyi niemało tu rząd niepokoją i w sferach rządowych przebąkują o konieczności wcielenia Chorwacyi do Węgier na mocy dawnych traktatów. W Fiume powtarzają się codzień przeciw Chorwatom demonstracye możnego tamże stronnictwa zwolenników anneksyi do Węgier. Wczoraj, demonstracye te, jak ztamtąd donoszą, groźny przybrały charakter i Chorwaci byli podobno zmuszeni stawać w obronie własnego życia. Anneksyoniści wpadli do gmachu gimnazyalnego, potrzaskali ławki, podarli książki, zniszczyli gabinet fizykalny i złupili pokój dyrektora.

Słuchać, że cesarz zamierza rozciągnąć amnestyą, udzieloną Węgrom, i do krajów przedlitawskich i całéj emigracyi wolno będzie swobodnie powrócić do kraju.

Vaterland podaje korespondencyą z Hanoweru, w któréj czytamy: „Z wiarogodnych źródeł dowiadujemy się, że król pruski dał królowéj hanowerskiéj do wyboru: czy chce kraj opuścić, czy też uważać się za gościa królewskiego i przyjąć do usług osobistych te jedynie sługi, które rząd królewski dla niéj przeznaczy.“ Korespondent oburza się na takie żądanie i sądzi, że królowa Marya nie ulęknie się pogróżek.

FRANCYA.

* Paryż, 14 czerwca. Nastręczające się z poufnych pomiędzy monarchami narad kombinacye polityczne, przygłuszone wrażeniami świetnych a tuż po sobie następujących uroczystości, wybitniejszą dziś po wyjeździe monarchów przybierają cechę. Mianowicie co do kwestyi wschodniéj zdaje się, podług wskazówek z kół dyplomatycznych, nie ulegać wątpliwości, że pierwotne doniesienia o zupełném w sprawie téj porozumieniu się mocarstw zbyt były optymistyczne. Wyraźnie podobno bowiem oświadczył tak lord Cowley, jak książę Metternich, że jakkolwiek przystają na wysadzenie komisyi, mającéj zbadać położenie Krety, to jednak rezultaty tych badań bynajmniéj dla rządów ich nie będą obowięzujące. Mylnie przecie utrzymywano, że polityczne ztąd nieporozumienia spowodowały cara Aleksandra do zaniechania zamierzonéj, jak wiadomo, podróży do Londynu. Car niepojechał podobno jedynie z powodów etykietalnych, bo nie odebrał zaprosin wprost od królowéj Wiktoryi. Z ostatnich dni jego pobytu w Paryżu opowiadają w kołach dworskich jednozgodnie, że od dnia zamachu widocznie zposępniał. W ciągu wycieczki do Fontainebleau siliła się cesarzowa żywą i wesołą rozmową uprzyjemnić mu ostatni dzień jego pobytu we Francyi, a przecież smutny wyraz jego twarzy nie rozjaśnił się ani na chwilę. Przed wyjazdem do Fontainebleau przyjmował car deputacyą, złożoną z dziewięciu Anglików, po większéj części osiadłych tu angielskich pastorów i ich kościelnych, którzy złożyli mu adres, 300 podpisami opatrzony, a winszujący szczęśliwego ujścia zamachu. Car, który niedobrze mówi po angielsku, dziękując deputacyi w języku francuskim, powiedział, że współczucie to szczerze go wzruszyło i przyczyniło się niemało do ulżenia głębokiéj boleści, którą zamach dotknął jego serce. Jeden z pastorów ofiarował carowi na pamiątkę księgę, zawierającą tłómaczenie z pisma św. w 120 językach, oraz i biblią tłómaczoną na język chiński.

Jak dziwne kontrasty! W pałacu Elyzejskim rezydować będzie po carze Aleksandrze — sułtan. Mile go snać Paryż nęci, bo już dnia 20 bm. wyjeżdza z Carogrodu. W pawilonie Marsan, dotychczasowéj rezydencyi króla pruskiego, mieszkać będzie wicekról Egiptu. Z powodu spodziewanego przyjazdu sułtana odświeżają tu znaną anegdotę, podług któréj Abdul Meziz jest spokrewniony z cesarzem Napoleonem. Mieli bowiem korsarze w r. 1788 zabrać do niewoli piękną kreolkę, pannę Dubuc de Ridery, z rodziny Tacher de la Pagerie (do któréj, jak wiadomo, należała i cesarzowa Józefina) i uwieść ją do Stambułu, gdzie ówczesny sułtan Selim III wyniósł ją do godności sułtanki. Byłaby więc babką panującego dziś sułtana.

P. Prunevieille, w którego składzie Berezowski kupił fatalny pistólet, tłómaczy w Temps powód pęknięcia pistoletu. Pistolet był nowy, wypróbowany i w dobrym stanie, ale należał do poślednich. Berezowski zapłacił za niego tylko 8 franków. Takie pistolety nie kwalifikują się do silnego nabijania kulami. Używają ich zwykle przy małych wiejskich uroczystościach weselnych i chrzcinach. O procesie Berezowskiego donosi Patrie, że śledztwo już w tych dniach będzie ukończone. W usposobieniu młodzieńca nic się nie zmieniło; jest tylko rozmowniejszym i z większą jeszcze, niż dotąd, stanowczością zaręcza, że nie miał spólników. W ranę jego zapuszczają jod; nie tak prędko podobno ona się zagoi, ale mylnie donosiły dzienniki, jakoby w skutek boleści miał był Berezowski popaść w letarg. Sen tylko jego jest nader niespokojny.

Na ostatnim balu u hr. Goltza nie zbywało i na osobnym bufecie — piwnym. Przyjmujący gości na pierwszém piętrze hr. Solms, który miał polecenie nie wpuszczania gości do głównéj sali aż do przybycia monarchów, prosił ich u jéj wnijścia, aby zechcieli się tymczasem pofatygować do ogrodu, a chcąc w obec gości niemieckich złagodzić wrażenie surowego przestrzegania przepisu, mówił im grzecznie: „Dla naszych niemieckich rodaków jest w ogrodzie piwo, wolno tam i cygara palić.“

Pożegnanie króla Wilhelma z cesarzem Napoleonem i cesarzową Eugenią miało być nader serdeczne. Z cesarzową pożegnał się król na peronie tuileryów. Pocałował ją w rękę i prosił ponownie, aby zechciała z dostojnym małżonkiem swoim oddać królowi rewizytę w Berlinie. Cesarzowa odprowadziła króla do pojazdu. Na dworcu kolei uścisnęli się dwaj monarchowie a król wsiadając do wagonu, rzekł do cesarza: „Sans adieu, mais au revoir à Berlin.“ Gdy pociąg ruszył, jeszcze król wyjrzał z wagonu i kłaniał się ręką gościnnemu gospodarzowi, który mu wzajemnie jeszcze ręką posyłał pożegnanie.

O cesarzu Maksymilianie znowu niepokojące krążą tu pogłoski a Liberté pisze nawet, że „dziś pewnie już nikt nie będzie utrzymywał, iż brat cesarza Franciszka Józefa jest jeszcze przy życiu.“

Telegramy.

Petersburg, 16 czerwca. Deputacya słowiańska wystósowała przed odjazdem swym wyrazy pożegnania i dziękczynienia do ludu rosyjskiego, do wielkiego ludu rosyjskiego, który poznali, bawiąc wśród niego. Wzajemne zbliżenie się wszystkich Słowian nie ma żadnéj kogokolwiekbądź narażającéj politycznéj tendencyi, może jednakże wpłynąć na rozwój ogólnéj cywilizacyi.

Wiedeń, 15 czerwca. Posłany przez księcia serbskiego na uroczystość koronacyjną prezydent senatu serbskiego Marynowicz otrzymał od cesarza austryackiego wielki krzyż orderu Fanciszka Józefa. — General Korresponden z ogłasza wieści o podobno już nastąpionéj lub nastąpić mającéj dymisyi dowódzcy armii, arcyksięcia Albrechta, i ministra wojny Johna za zupełnie nieuzasadnione.

Peszt, 15 czerwca. Na dzisiaj odbytém posiedzeniu klubu stronnictwa Deakowego proponował deputowany Somssich projekt do prawa, którym prawo wyborcze we Węgrzech ma być rozszerzoném także i na żydów. Obecni ministrowie oświadczyli, iż kwestya żydowska w połączeniu z prawem inkolacyjném, przez rząd wnieść się mającém, przyszłéj jesieni załatwioną zostanie.

Paryż, 16 czerwca. Nadeszłe z Aten wiadomości z dnia 12 bm. potwierdzają, iż Kreteńczycy pobili Omera paszę.

Florencya, 14 czerwca. We względzie dóbr duchownych przyjdzie zapewne do porozumienia między komisyą izby deputowanych a ministerstwem. — Wedle obiegających tu wieści Ojciec święty miał ciężko zachorować.

Florencya, 15 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych odrzucono 162 głosami przeciw 114 wniosek deputowanego Crispi, żądający parlamentarnego śledztwa co do użycia funduszów tajnych podczas pierwszych 4 miesięcy 1867 r.

Bukareszt, 15 czerwca. Książę Karól rumuński udał się dzisiaj w podróż do Braiły, Galaczu i nad ujścia Dunaju, zkąd wyjedzie się następnie do Besarabii i odwiedzi Mołdawią.

Paryż, 17 czerwca. Z powodu zasłabnięcia cesarza Napoleona nie było u niego recepcyi. Sama cesarzowa przyjmowała przybyłą tu badeńską w. książęcą parę, oraz hrabiego i hrabinę Flandryi.

Telegram giełdowy Berlinski.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 17 czerwca.

Powietrze: pochmurne.

Giełda ziemiopłodów: ospale.	Ceny na wiosnę.
Pszenica	80
Żyto	58¼
Okowita	20
Giełda walorów: nie ożyw.	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	88⅛
Listy rentowe „	89⅝
Amerykańska 6 % pożyczka	78½
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	96
Rosyjskie banknoty	84
Polskie listy zastawne	59¼
Rosyjska pożyczka premiowa stara	98
„ „ „ nowa	91

Krakowski Teatr polski
w Poznaniu.

Mamy obowiązek zdania sprawy z dwóch ostatnich przedstawień, sobotniego i niedzielnego. Pierwsze dało nam sposobność podziwiania talentu p. Rapackiego w jednoaktowéj, pięknéj, dobrze przeprowadzonéj sztuczce z francuskiego: Uściskajmy się, któremu ze wszech miar godnie sekundowała pani Hoffmann w roli Berty. Pani Baranowska, w monodramie ze śpiewami Zosia druchna, po raz drugi w tym roku dawanym, zasłużyła sobie na huczne oklaski publiczności, żywością i naturalnością gry, śpiewu i tańca. Role wieśniacze, zawsze u nas cenione, są, jak się zdaje, specyalnością téj artystki. Trzecim numerem sobotniego repertoaru była Piosnka Wujaszka. O wartości tego utworu młodego Fredry mieliśmy już w roku przeszłym sposobność wydania naszego sądu. Nasza powszechność w Piosnce gustować nie może. Jest to dowcipny może ale zawsze wybryk nieco hulaczéj muzy, więcéj dla męzkiéj publiczności, jak dla żeńskiéj stósowny. Nasza publiczność, uważając teatr za schadzkę codzienną i nie przebierając w sztukach, pragnie widzieć tylko utwory, których słuchać mogą bez zarumienienia się nasze matki, żony i córki. Tego o Piosnce powiedzieć nie można. Przebaczylibyśmy nareszcie słowa lub alluzye, niezupełnie poprawne, gdyby sens sztuki miał jakąś obyczajową dążność. Lecz i na tém jéj zbywa. Niedzielne przedstawienie wyprowadziło na scenę od dawien dawna znane tłómaczenie niemieckiéj sztuczki Nestroya Gałganduch, czyli trójka hultajska, niegdyś tak popularnéj. Publiczność, zwłaszcza zamiejscowa, doznała pewnego zawodu — o który wszelako dyrekcyi teatru obwiniać nie chcemy — z powodu wyboru sztuki. Powszechnie bowiem spodziewano się pierwszego wystąpienia pani Modrzejewskiéj w roli Maryi Stuart, na które z niecierpliwością czekamy. Dobra gra prawie wszystkich artystów, występujących w niedzielę, nie zatarła całkowicie wrażenia na pewnéj części, o którém wspomnieliśmy. Natomiast wywołała rzęsiste i częste oznaki zadowolnienia tych, którzy lubują się w utworach, jak trójka hultajska.

O teatrze krakowskim a mianowicie artysce pani Modrzejewskiéj, która dziś po raz pierwszy w tym roku występuje u nas na scenie w roli Maryi Sztuart, otrzymujemy następującą korespondencyą z Krakowa:

Recenzye wasze o artystach krakowskich, bawiących obecnie w Poznaniu, obudzają w publiczności tutejszéj wielkie zajęcie. Powody łatwe są do odgadnienia. Wpływają na to względy osobiste, rodzinne, miejscowe, narodowe i artystyczne, a przedewszystkiém uczucie miłości własnéj publiczności, która, wydawszy wyrok o teatrze w ogólności a o każdym artyście w szczególności, z ciekawością porównywa zdanie wasze ze swojém, ciesząc się, gdy wypadnie zgodnie, upierając się często gorączkowo przy swojém, gdy jak to miało miejsce w niedawnéj recenzyi o teatrze, czyniono wymówki dyrekcyi, lub gdy padnie nagana na którego z ulubionych naszych artystów.

Możecie sobie zatém wyobrazić, jakie tu uczyniły wrażenie karcące i może zbyt surowe słowa, jakich Dziennik wasz użył w recenzyi, powstając na pewne usterki pewnéj niezadawalającéj reprezentacyi.

Ale poszedłbym o zakład, że się nie domyślicie, jak sobie wytłómaczono i to jednomyślnie prawie, powód złego humoru waszego krytyka. Poznań się dąsa na krakowską dyrekcyą, Poznań się czuje upośledzonym, obrażonym, indeirael Ale o co? proszę zgadnąć! Nie chcąc was skazywać na edipowe tortury, wyjawię tajemnicę, tylko mnie nie zdradźcie na Boga! bo Krakowiacy nie lubią żartować i biada temu, co ich podsłucha.

Owoż tedy wiedzieć trzeba, że w rzędzie klejnotów, któremi tak wielce względem publiczności naszéj zasłużona dyrekcya koronę sceny ozdobiła, pierwsze zajmuje miejsce (zdaniem publiczności krakowskiéj) p. Modrzejewska i myślę, że w tym względzie nie zajdzie nieporozumienie z publicznością poznańską. Ale niedość na tém. P. Modrzejewska zdobyła sobie swoim znakomitym talentem, niezmordowanie naprzód postępującém wykształceniem i pewną intuicyą, nie tylko ogólne uznanie publiczności, lecz nadto stała się, że tak powiem, bożyszczem licznéj, gorąco czującéj, estetycznie zapalonéj falangi fanatyków, dla któréj bez ulubionéj artystki teatr jest bez ciepła i światła. Nieprzypuszczając też, by ktokolwiek innego mógł być zdania, tłómaczą sobie zły humor Poznania nieobecnością p. Modrzejewskiéj na scenie poznańskiéj. O ile się mylą lub zbliżają do prawdy, waszą rzecz osądzić, ja zaś niechcąc się mieszać w niebezpieczne spory, ztąd powstać mogące, ograniczam moją denuncyacyą na skonstatowaniu faktu.

Gdy wszelako mogą się znajdować między wami amatorowie, a myślę, że ich liczba jest legia, którzy podzielają zdanie fanatyków krakowskich, sądzę, że pożądaną wam będzie wiadomość, że p. Modrzejewska, wróciwszy ze Lwowa, sięgnie po nowe laury niebawem w Poznaniu, które jéj łatwiéj będzie zdobyć, niż te, jakie sobie na przebój, mimo niechęci dziennikarskiéj we Lwowie zdobyła.

Wiecie bowiem, lub może nie wiecie, że Lwów zajmuje pierwsze miejsce w rzędzie miast polskich pod względem wysoko rozwiniętego ducha parafiańskiego i zaściankowego nepotyzmu. Utworzyła się też tam Intryga (bez miłości), aby wyższość artystki naszéj przyćmić niechętnemi recenzyami, zapobiegając tym zużytym, lecz często udającym się fortelem, aby wyższość artystki krakowskiéj zbyt nieuwydatniła niższości artystów sceny lwowskiéj.

Użyto do tego agitatorów, biorących w entrepryzę agitacye literackie i teatralne, i przyznać trzeba, że dość zręcznie, dzięki rutynie nabytéj długą wprawą.

Zapowiadano już z góry i to przed pierwszém wystąpieniem p. Modrzejewskiéj, że blask jéj sławy artystycznéj, zdobytéj w Krakowie i Poznaniu, zgaśnie, skoro się ukaże na świetnéj (zdaniem agitatorów) scenie stolicy Jaśnie Wielmożnéj Galicyi, jak przezwał okrutny i nieznośny wereldyk Kraszewski.

Wielu się też znalazło szczerych przyjaciół naszéj artystki, którzy jéj radzili, aby się nie narażała na niechęć z góry powziętą, chociaż z dołu powstałą; lecz jak mówiono nieraz wierszem i prozą: niebezpieczeństwo podwaja odwagę bohaterów.

Pani Modrzejewska, która jeżli nie bohaterów to bohaterek charaktery tak wyczerpująco wystudyowała, poczuła, że honor artystyczny nakazuje stawić czoło intrydze i zgnieść głowę hydry agitatorskiéj.

Podziwu godna śmiałość ta otrzymała nagrodę w powodzeniu, przechodzącém nawet oczekiwanie saméj artystki. Z podejrzliwą obojętnością przywitana z początku, umiała ona za pierwszém wystąpieniem pozyskać sobie liczny zastęp zwolenników między prawdziwymi znawcami, a przy ostatniéj reprezentacyi (Marya Sztuart) obsypano ją bukietami.

Pokonani agitatorowie, osamotnieni w skutku ogólnéj dezercyi w swych szeregach, nie mogąc już wystąpić przeciw faktom, których świadkami były tysiące, zmienili, nolens volens, taktykę i recenzye zrazu tak niechętne w końcu zamilkły, jakby sparaliżowane zawodem swego planu.

Ale widzę, żem się rozgadał, a przez to ściągnę może na siebie podejrzenie, że i ja należę do téj kohorty nieszczęśliwych, którzy zostają pod urokiem nietylko talentu, lecz i wdzięków pani Modrzejewskiéj. Niebędę się wypierał... bo cóż? choćby i tak było, czy nas to mało takich i jakich!

Dodam tylko jeszcze zachowaną na wety nowinę arcyważną dla amatorów teatru, że hr. Fredro natchniony talentem artystki, wziął się stante pede do napisania sztuki dla niéj, będącéj już prawie na ukończeniu. Zapewne jeszcze przed wyjazdem naszego teatru z Poznania nowość ta ukaże się na scenie waszéj.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

* **Poznań**, 17 czerwca. **Członkowie tutejszego bractwa strzeleckiego** ukończyli onegdaj coroczne zielonoświątkowe strzelanie do tarczy. Najlepszym był strzał pana Zakrzewicza, rzeźnika tutejszego. Królem nie proklamowano go jednakże, gdyż zachodzi wątpliwość, czy strzelił z własnego sztucera, czy też z obcego. Pomimo iż tak p. Zakrzewicz, jak i drugi członek bractwa, który był w posiadaniu sztucera, z którego najlepszy padł strzał, zeznali, że sztucer był nabyty przed wystrzeleniem przez p. Zakrzewicza, rada nadzorcza, czyli tak nazwani stołowi bractwa, postanowiła króla nie proklamować i, jeżeli nas dobrze poinformowano, wyjaśnienia sprawy téj dochodzić na drodze sądowéj. Nam się zdaje, że sąd się w sprawę tę wcale nie wda, a radzie nadzorczéj wystarczyć musi zeznanie p. Zakrzewicza, iż sztucer, z którego najlepszy strzał padł, był jego własnością. Drugi najlepszy strzał uczynił również Polak, lecz podobno zarzucają mu to samo, co p. Zakrzewiczowi.

— * Trzecie zebranie **pierwszéj konferencyi dyrektorów** wyższych zakładów naukowych w W. Księstwie Poznańskiém odbyło się w piątek dnia 14 bm. w izbie posiedzeń król. prowincyalnego kolegium szkólnego. Na zebraniu tém radzono najpierw nad nauką języka łacińskiego w szkołach realnych i uznano ogólnie potrzebę pomnożenia godzin téj nauki w wyższych klasach. Następnie wywiązały się obszerne i gruntowne rozprawy nad nauką turniejów w wyższych zakładach naukowych, w któréj wyświecono jéj dotychczasowe liczne niedostatki, pomiędzy któremi niepoślednią gra rolę brak nauczycieli, posiadających dostateczne naukowe w tym przedmiocie wykształcenie i brak lokalów, gdzieby się ćwiczenia turniejowe w każdéj porze roku odbywać mogły. Podobne lokale posiadają bowiem tylko realna szkoła w Poznaniu i Międzyrzeczu. Te i inne niedostatki wyświecił w referacie swym dyrektor dr. Methner z Gniezna, z którym zgadzał się w swym korreferacie dyrektor dr. Gerber w Bydgoszczy; ostatecznie uznano potrzebę ograniczenia ćwiczeń turniejowych, których jedynym celem ma być zachowanie zdrowia i zmocnienie ciała, prócz tego powinien zakład każdy postarać się o własny, osobny lokal do turniejów. Posiedzenie to z małemi przerwami trwało od 8 godziny z rana do 3 po południu. Wieczorem obejrzano plac i lokal turniejowy szkoły realnéj a następnie zebrali się wszyscy członkowie konferencyi u dyrektora Sommerbrodta.

— * **Parowiec Warta** przewoził wczoraj po południu osoby od mostu Chwaliszewskiego na Miasteczko i do Dębiny, a ztamtąd napowrót do miasta. Uważaliśmy, że udział w przejażdżkach był bardzo liczny.

— * **Brama Berlińska** jest od dziś dnia zamknięta dla wozów, natomiast dla pieszych pozostawione jest przejście przez wał forteczny, tuż obok bramy.

— * Kalendarz. Jutro, w **wtorek dnia 18 czerwca, Marka i Marcelina**; w kalendarzu słowiańskim Długosława. Wschód słońca o godzinie 3 minut 46, zachód o godzinie 8 minut 16.

Przybyli do Poznania dnia 17 czerwca.

BAZAR. Niemojowska z Śliwnik, Morawski z Ociąża, Łącki z Posadowa, hr. Poniński z Września, Skórzewska z Mał. Jeziór, Szczaniecki z Międzychodu, Koszutski z Wargowa, Zakrzewski z Rumiczyska, Chłapowski z Bonikowa.

HOTEL DU NORD. Modlibowski z Kromolic, Krzyżanowska z córką z Swadzimia, hr. Czarnecki z Gogolewa, Gołmirski z Chabska, Grochowski z Miłosławia.

POD CZARNYM ORŁEM. Wichorkiewicz i syn z Kicina, Cichowicz z żoną z Rydlewa, Brzeski z żoną z Jabłkowa, Czerkaski z Wrocławia, Budziński z Ujazdu, Voge z Ostrowa, Wisliceny z Konarskiego, Wychlińska z Unii.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Skórzewski z Czerniejewa, Maszyńska z Stembowa, Radoński z Dominowa, Otocki z Gogolewa, Daniel z Słupi, Eckmeyer z Meeranu, Pils z stostrą z Ostrowa, Buszyński z Drezna, Ulatowska z Królestwa Polskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

⊙ **Poznań**, 15 czerwca. Czas mieliśmy wciąż piękny z małemi deszczykami i niekiedy przejmującym chłodem.

Podług spływających z rozmaitych stron wiadomości stan ozimin, mianowicie żyta, ma być nader zadawalniającym, do czego też nieustannie przyjazne powietrze się przyczynia. Z tego powodu ochota do tranzakcyi zbożowych nadzwyczaj osłabła, a co dopiero właśnie miniony jarmark wełniany wstrzymał niemal wszelki do miasta dowóz zboża. Niektóre tylko partyjki przybyły na targ nasz, znajdując trudny odbyt, najwięcéj na potrzeby miejscowéj konsumcyi.

Na pszenicę nie robiło się niemal wcale interesów; wyjątkowie piękne, ważne ziarno nabywano do młynów. W Berlinie przeważała również bezczynność i tendencya ku obniżeniu się cen, szczególnie w terminach, w których sprzedający 1½ tal. na węgplu chętnie ustępowali. Obrót przecież był miernym i tylko wczoraj nieco więcéj, z powodu nadeszłych ze zagranicznych placów korzystniejszych depesz, było ruchu. U nas płacono za wyborowe gatunki tal. 89—92, pstre tal. 83—87, ord. śniade tal. 74—80.

Żyto było bez zapytań. Na termina brak kupujących, a ostatnie deszczyki, służące nadzwyczaj wegetacyi, wywołały taką baissę w tym produkcie, że podobnéj dawno w Berlinie nie pamiętają. Wczoraj wszelako raporta ze zagranicy ten stan nieco zmieniły i jakkolwiek sprzedaż szła jeszcze trudno, to postępowano jednak w niektórych razach pełne ceny tygodniowe.

U nas dowiezione z Polski żyto nie było zalecającéj się kondycyi i ztąd też tylko po cenach bardzo zniżonych dało się umieścić.

Za 83—85 funt. cel. wagi tal. 64—66, za lichsze i lżejsze ziarno tal. 53—57 za węgpel.

Jęczmień — szląski szczególnie był jeszcze do sąsiednich gorzelni poszukiwanym. Za funt. 70 tal. 51—55 za węgpel.

Owies — dla wielu ofert ze Szląska wciąż nadchodzących po zniżonych tylko cenach dawał się bez trudności umieszczać. Tal. 33—38 za węgpel.

Groch jest zawsze dobrze płaconym. Tal. 64—68 za węgpel.

Okowita pozostawała w tym samym co żyto stanie. Mało w niéj obrotu, ale ceny nie uległy wielkiéj redukcyi. Tal. 19⅓ do 20 za 8000 Tral.

Mąka ze Szląska nieustannie nas dochodzi, ale doznaje trudnego zbytu.

Podług sprawozdania komisyi wełn. dowiezione na ubiegły jarmark wełniany nadspodziewanie 962 centnarów więcéj, jak w roku zeszłym. Płacono zaś w przecięciu za gatunki piękne, cienkie: 13 tal. 18 sbr.

„ średnie 10 14

„ poślednie 6 8

na cetnarze wyżéj, jak na przeszłym jarmarku. Z całego dowozu mało co pozostało niesprzedanego.

Usposobienie giełdy pieniężnéj w Berlinie było mocne, choć brak obrotów codziennie się wzmaga. Austryackie nawet, które ostatniemi czasy były nader poszukiwanemi, były trudne do umieszczenia. Natomiast na papiery rosyjskie ogromny popyt, szczególnie pożyczka 5 proc. Stieglitza pokupną. Pruskie trzymają się również mocno. — Kredytowe o ⅗ procent wyżéj płacono.

Berends et Pilaski.

Gdańsk, 15 czerwca. Powietrze po większéj części zimne, pochmurne i częste deszcze. Na targach zbożowych w Anglii panowała w tym tygodniu niezwykła bezczynność. Pszenica krajowa pomimo nader małego dowozu tylko przy ustępstwie dwóch szylingów na kwarterze znajdowała kupców. Piękna pogoda, lubo na teraźniejszą porę za nadto gorąca, zmniejszyła chęć do kupna towaru importowanego a lubo właściciele byli gotowi sprzedawać pszenicę o 1 szyling taniéj jak w zeszłym tygodniu, mało tylko zawarto interesów. Jęczmień wszystkich gatunków żądany po cenach zeszłego tygodnia. Owiec trudny ma odbyt. Groch o 2 szylingi tańszy.

We Francyi targi wprawdzie mało ożywione, jednakże przy małych dowozach krajowych i zagranicznych ceny pszenicy w przeciągu tygodnia podniosły się na wielu placach o 50 cent. do 1 franka na kwarterze. Ceny mąki ulegają ciągłym bardzo znacznym fluktuacyom i są stósunkowo o wiele niższe od cen pszenicy. Żyto bez zmiany, towaru już wyczerpnięty i rzadko na targach się znajduje. Owies dobry osiągał ceny zeszłego tygodnia, gatunki podrzędne o 20 cent. tańsze.

Na naszym placu przy bardzo ograniczonych tranzakcyach zaraz w początku tygodnia ceny pszenicy cofnęły się o 10 guldenów na łaszcie. W następnych dniach chęć do kupna jeszcze więcéj osłabła, a ceny zachowały tendencyą do dalszego zniżenia. Tylko towar wyborowy z wysoką wagą lub bardzo jasny choć lżejszy znajdował kupców, wszystkie zaś gatunki średnie i podrzędne były zupełnie zaniedbane i nie miały odbytu chyba po bardzo zniżonych cenach.

Ceny żyta dobrze się utrzymują a nawet wzmacniają.

Owies i jęczmień bez zmiany.

	funt. lut.		funt. lut.		tal. sgr. fen.		tal. sgr. fen.
Pszenicy jasnéj	82 15	do	84 14		3 23 8	do	3 28 8
„ szklistéj	81 25	„	83 4		3 25 —	„	3 28 8
„ pstréj	81 25	„	83 24		3 15 —	„	3 23 8
„ ordynaryjnéj	78 17	„	80 16		2 6 8	„	3 10 —
Żyta					2 13 8	„	2 18 —
Jęczmienia					1 20 —	„	1 27 —
Grochu					2 — —	„	2 10 —

Aleksander Makowski i Sp.

— * **Wełna.** Wrocław, 14 czerwca. Po skończonym tu targu na wełnę skupowano, jak to zwykle bywa, reszty pozostałe po tutejszych składach. Zakupy te mniéj jednakże były znaczne niż zwykle, ponieważ tą razą dopytywania rozciągały się tylko do gatunków cienkich i bardzo cienkich, pod względem których znachodziło się jeszcze kilku reflektantów. Potrzeba gatunków średnich pokrywa się obecnie na targach w Poznaniu, Landsbergu, Szczecinie i Berlinie, gdzie z trudnością utrzyma się w równym stopniu płacona tu podwyżka. Zapewnioną natomiast jest może w najbliższéj przyszłości pozycya produktu szląskiego.

— * **Chmiel.** Norymberga, 13 czerwca. Wiadomości z okolic produkcyjnych o stanie chmielników nadchodzące brzmią wprawdzie bardzo pomyślnie w skutek żyznego wciąż powietrza, wszakże słychać też już tu i owdzie skargi na robactwo, które z powodu chłodnych nocy i gorących dni zdaje się mnożyć nadzwyczajnie. Rozwój daléj roślin wielo pozostawia do życzenia na mokrych gruntach. Zapasy towaru z 1866 r., pokrywające potrzebę momentalną, nie były jeszcze nigdy w latach poprzednich o tym czasie tak małe jak obecnie. Obrotu od tygodnia nie było prawie żadnego a notowania cen następujące:

Zwykły towar targowy 110—120 flor. Chmiel z Altdorf, Hersbruck 113—127 flor., z Hallertau 120—130 flor., z kraju Spalt 130—140 flor., górno-austryacki 118—125 flor., alzacki 115 do 125 flor., za chmiel z 1865 r. z dobrą mąką 60—70 flor.

— * Horb (nad górn. Nekarem w Wyrtembergii), 11 czerwca. Przed dwoma jeszcze tygodniami groziło chmielnikom tutejszym niebezpieczeństwo zmarznięcia, ponieważ termometr podczas kilku nocy spadł aż do zera; teraz jednakże pokrzepiły się takowe pod wpływem gorących dni i ciepłych deszczy i rozwinęły tak szybko i pomyślnie, że chmiel już do wysokości 15 stóp dochodzi. Łodygi i liście są silne i bujne a robactwo rzadko gdzie się znachodzi. Chmiel stary od dawna już rozprzedany, płacono zań 115—130 flor. Na wystawę paryską z Wyrtembergii posłano 40 okazów chmielu, które urząd centralny dla rólnictwa przyjął i bezpłatnie do Paryża przesłał.

— * **Mąka.** Berlin, 15 czerwca. Mąka pszenna nr. 0 $5^3/_4$—$5^7/_{12}$ tal., nr. 0 i 1 $5^7/_{12}$—$5^1/_3$ tal., mąka rżana nr. 0 $4^5/_6$—$4^7/_{12}$ tal., nr. 0 i 1 $4^7/_{12}$—$4^1/_3$ tal. płac. za centa. bez akcyzy.

Poznań, 16 czerwca Mąka pszenna nr. 0 $6^5/_6$—7 tal., nr. 0 i 1 6—$6^1/_4$ tal, mąka rżana nr. 0 $4^3/_4$—$4^5/_6$ tal., nr. 0 i 1 $4^1/_2$—$4^2/_3$ tal. pł. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 17 czerwca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 89 płac. — Poznańskie listy rent. 90 płac. — Pozn. akcye banku pow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow. — płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. $4^1/_2$% oblig. pow. 92 płacono. — Szub. $4^1/_2$% oblig. pow. — pł. — Bank. polsk. $82^7/_8$ płac.

Żyto: na czerw. $59^1/_2$, na czerw.-lip. 59, na lip.-sierpień $56^2/_3$, na sierp.-wrzes. $54^3/_4$, na wrzes.-paźdz. 53, na jes eń 53 tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypow. 18,000 kw. na czerwiec 20, na lipiec $20^5/_{24}$—$^1/_{12}$, na sierpień $20^1/_4$—$^1/_3$, na wrzes. $20^1/_4$, na paźdz. $18^{11}/_{12}$, na listopad $17^1/_4$, grudz. 67, styczeń 68, w związku 17 talarów płacono.

Giełda berlińska, 15 czerwca.

Mimo słabsze kursa paryzkie objawiała dzisiejsza giełda usposobienie stalsze a lubo obrót nadzwyczajnie był ograniczony, to jednak obiegały niektóre papiery żywiéj niż dni poprzednich. **Walory pruskie:** Dobr. poż. pstwa ($4^1/_2$%) $98^1/_3$ pł., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $103^3/_4$ płacn., Obl. pstwa ($3^1/_2$) $84^7/_8$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3^1/_2$) $123^1/_2$ płac. **List zast.:** Zach.-prusk. ($3^1/_2$) $76^3/_4$ pł., dto (4%) $84^7/_8$ pł., dto ($4^1/_2$) $93^1/_2$ płac., Pozn. nowe (4%) 89 żądano. **Listy rent** Pozn. (4%) $83^7/_8$ płac., Prusk. ($4^0/_0$) 90 płac. **Walory zagraniczne:** Austr.-metal. (5%) $49^1/_4$ płac. Poż. narod. (5%) $56^3/_4$-$^7/_8$ pł., Losy z roku 1854 (4%) 65 żądano. Losy kred. z r. 1858 70 płc., Losy z r. 1860 (5%) $72^1/_4$ żądano. Losy z r. 1864 (5%) $41^3/_4$ pł. Poż. w sr z roku 1864 (5%) $63^1/_4$ żd. Ros. pożyc. prem. z r. 1864 (5%) $98^1/_2$ płacn. Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) $63^3/_4$ płac., Polsk. wertif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $91^1/_2$ żąd., dto cząstki po 500 złp. (4%) $92^1/_2$ pł., Polskie listy. zast. 3 cm. w rs. (4%) $59^1/_4$ płac Włosk. poż. (5%) $50^7/_8$-$^1/_8$ pł. Amer. poż. (6%) $81^1/_2$ płacn. **Akcye kol żel.:** Kol.-mind. $145^1/_4$ płc. Gal.-Kar.-Ludw. 96 pł. Austr. franc. $126^1/_4$-$^1/_2$ pł. Warsz.-wied. $60^3/_4$ płac. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. 76 płac. Pozn. pr. $99^1/_2$ płacono. Szląsk. stow-bank. (4%) $114^3/_8$ żd. Certyf. hipot. Hübnera ($4^1/_2$%) $100^3/_4$ pł. Hansem. ($4^1/_2$%) 96 żd. Henckel ($4^1/_2$%) — pł. Obl. hip szl. stow. bank ($4^1/_2$%) $100^1/_4$ żd., Meining. ($4^1/_2$%) 88 żąd. **Kurs gotówki i pap. pien.:** Frdr pruski $113^5/_{12}$ żąd, ldr $111^1/_2$ płc., suwerryny 6. $23^1/_4$ płac., nap 5. $12^5/_8$ żąd., półimper 5. $16^1/_2$ pł., doll. 1. $12^1/_8$ pł., Zagraniczne bankn. $99^5/_8$ pł., Austr.-bankn. $81^1/_8$ pł., Ros. bankn. 84 pł. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 80—95 tal. 2000 funt. na bież.-mies. $82^1/_4$—82 płac. czerwiec-lipiec $79^3/_4$ płc., 80 żąd. lipiec-sierp. 75 płac., wrz.-paźdz. $69^1/_2$—$^3/_4$ tal. płacon. Żyto: 2000 funt. w miejscu 60—61 tal pł., piękne 63—$^1/_2$ płac., nadpsute 57 tal. pł, na bieżący mies. $61^1/_2$—$60^3/_4$-61, czerw.-lip. $60^1/_8$—$59^1/_4$—$^3/_4$ płac., lip.-sierpień $^1/_4$—$55^3/_4$—$^7/_8$ płac., wrzes.-październik $54^3/_4$—$^1/_2$ pł., paźdz-list. $53^3/_4$ tal pł. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 44—53 tal. Owies: 1200 w miejscu 28—32 tal. galicyjski $29^1/_2$ pł. czeski 30—$^1/_2$ tal. pł. na bieżący mies. i czerw.-lip. $28^3/_4$—30—$29^1/_2$, lip-sier. $28^1/_4$—$^3/_4$ pł. wrz.-paźd. $26^1/_2$ tal. nom. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 57—67 tal. na paszę 60—61 tal. płacn. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki $11^1/_3$ tal. pł, na bieżąc. miesiąc i czerw.-lipiec i lipiec-sierp. $11^5/_{12}$—$^1/_2$. płac., wrzes.-paź. $11^2/_3$—$^{17}/_{24}$ płacon., paźd.-list. $11^3/_4$ pł., list-grud. $11^5/_6$ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu $13^2/_3$ żąd krajowy $13^2/_3$ tal. ż. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki $20^2/_3$—$^{11}/_{12}$ tal. pł., ze szpichrza $20^2/_3$ tal. płac., na bież. mies. i czerw-lipiec $20^1/_6$—$^1/_4$ płac, lip.-sier. $20^1/_4$—$^1/_3$ pł. i żd $^1/_4$ pł. sierp.-wrz. $20^3/_6$—$^5/_{12}$ pł. i żąd. $^1/_3$ płac., wrzes.-paźdz. 19—$^1/_8$—$^1/_{12}$ płac., paźdz.-listop. $17^5/_6$—18 płc. $^1/_6$ tal. żąd.

Giełda wrocławska, 15 czerwca.

Żyto ceny stalsze, wypow. 2000 cent; na czerw. $64^1/_4$ płac., na czerw.-lip. $59^1/_2$ żąd, lipiec-sierp. $54^1/_2$—$^1/_4$ tal. płac., wrzes.-paźdz. 51 tal. żąd. Pszenica: na czerw. 80 tal. żądano. Jęczmień: na czerw. 53 tal. żąd. Owies: na czerw. 47 tal. żąd. Rzep: na czerw. 95 tal. żąd. Okowita ceny stalsze; w miejscu $20^3/_4$ tal. płac., na czerw i czerw.-lip. $20^1/_8$—$^1/_4$ płac. $20^1/_3$ żąd., na lip. sierpień $20^1/_4$ płac., sierp.-wrzesień $20^1/_2$ żąd., wrzesień-paździer nik $18^5/_8$ talarów płac.

Łubin, ofiarowany, obrót pozostał mały; za 90 funtów żółtego 38—44 srg., niebies. 38—42 srg.

Na targu:

	piękna. sgr.	średn. sgr	pośled. sgr.	
Pszenica biała	100—104	96	92—94	za szefla
„ żółta	97—101	95	91—92	
Żyto szląskie	84——	83	— 82	
„ obce	77—78	74	70—73	
Jęczmień	57—60	56	52—54	
Owies	37—39	36	32—34	
Groch	70—72	68	62—66	

Giełda szczecińska, 15 czewca.

Pszenica: wyżéj płacona; w miejscu 85 funt. żółta i biało-pstra 83—95 tal., 83—85 funt. żółta na czerwiec $91^1/_2$ do 90 płac, na czerw.-lip. 91 żąd. $90^1/_2$ płacono, lip.-sierp. $87^1/_2$ płac., na wrzes.-paźdz. $77^1/_4$—77 płac. $77^1/_2$ tal. płac. i żądano. Żyto: ceny stalsze; 2000 funt. w miejscu 62—65 tal., na czerw. $60^1/_2$—$^3/_4$ płacono, czerw.-lip. $59^1/_2$—$^1/_4$ płac. $^1/_2$ żądano, lip.-sierp. $56^1/_4$—56 łac. $56^1/_2$ żąd. $^1/_4$ płac., wrzes.-paźdz. $54^1/_2$ płac. 55 żąd. $54^1/_2$ tal. płac. Jęczmień bez obrotu. Owies w miejscu 20 funt. galicyjski $31^1/_2$ tal. płac, 47—50 funt. na czerw.lip. $33^1/_4$, lip.-sierpień $32^1/_2$ tal. płac. Oléj rzepiowy: spokojnie; w miejscu $11^5/_{12}$ tal. żąd., na czerw. i czerw.-lip. $11^5/_{24}$, na lip.-sierp. $11^1/_4$ płac., na wrzesieńpaźdz. $11^1/_{12}$ żąd. $^1/_2$ tal. płac. Okowita: ceny mało zmienione; w miejscu bez beczki $20^{11}/_{24}$ tal. płac., na czerw. i czerw.-lip. $20^1/_3$ żąd. $^1/_4$ płac., lip.-sierp. $20^1/_3$ płac. i żąd., sierp.-wrz. $20^5/_{12}$ żąd., wrzesień-paźdz. $19^1/_8$ tal. płac. $^1/_4$ tal. żąd.

Zapow.: 200 centnarów oleju rzepiowego.

Na dzisiejszym targu: Pszenica 90—96 tal, żyto 62—67 tal., jęczmień 46—49 tal., owies 32—36 tal., groch 62—65 tal., siano 15—25 sgr., słoma 7—8 tal., kartofle 28 sbr. do 1 tal. 2 sbr.

Giełda warszawska, 14 czerwca.

Listy zastaw. 100 rubl. 78 płac. — Oblig. skarb. (rs. 100) $74^1/_2$ żąd. — **Akcye kolei** żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. $58^1/_2$ żąd — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) $113^1/_4$ płac. — Listy likw. (4%) $59^5/_6$ płac. $60^1/_6$ żądano.

Berlin, 16 czerwca. **Kursa dzisiejszego obrotu prywatnego.** Obrót mały przy stałém w początku usposobieniu, które się w końcu osłabiło. Notujemy: austr. akcye kred. $76^3/_4$—$^1/_8$ płac., losy z 1860 r. $72^1/_4$ płac., pożyczka włoska 51 płac., poż. ameryk. $78^1/_2$, galicyany $96^1/_2$—$95^3/_4$, akcye kolei żelaznych bez obrotu.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

17 czerwca 1867

	tal.	sgr.	fn.	do tal.	do sgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	3	15	—	3	16	6
„ średniéj „	3	5	—	3	7	6
„ pośled. „	2	20	—	2	25	—
Żyta ciężkiego „	2	18	9	2	20	—
„ lżejszego „	2	12	—	2	15	—
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	20	—	27	6	
Masła garn. „	2	—	—	2	19	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 15 czerwca	19	20	—	19	25	—
dnia 17 „	19	25	—	20	—	—

W dniu 18 czerwca rb. danym będzie na wielkiéj sali bazarowéj bal na korzyść ubogich chorych za opłatą 1 talara od osoby. [3524]

Biletów dostać można u pp. L. Kurnatowskiego i Sp. i M. Magnuszewicza w Bazarze.

Poznań, 7 czerwca 1867.

Komitet.

Księgarnia **L. Merzbacha** w Poznaniu poleca nowe dziełko, które co dopiero wyszło w Brukseli pod tytułem:

Les
Institutions militaires
de la France
par
M. le duc d'Aumale.
Cena 15 sgr.

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** otrzymała w komis
Listy
ś. p. Adama Mickiewicza
do
Pani Konstancyi.
Cena 20 sgr.

Dla chłopca 9letniego poszukuje się **nauczyciela domowego** wyznania katolickiego, muzykalnego, mówiącego po polsku i po niemiecku przez panią **O. Drugulin,** Ring No. 29 Wrocław. (3748)

Młodzi ludzie, którzy sobie zawód gospodarczy obrali i przez dwuletnią naukę praktyczną i teoretyczną chcą się przysposobić do słuchania wykładów akademii rólniczéj, będą przyjmowani od 7 lipca r. b. w **Półwioy.** Bliższe szczegóły na listy fr. w Kąsinowie pod Szamotułami. [3664]

Pruskie losy $^1/_1$, do $^1/_{32}$ rozsyła S. Basch Berlin Gertraudtenstr. 4. [3200]

Dla odwiedzających teatr
polecamy bogaty nasz zapas na er **eleganckich lornetek** w teatrach się używających dla dam i panów po bardzo tanich cenach.
Bracia **Pohl,** optycy w Poznaniu, [3689] Wilhelmowska ul. 9.

Kram przy ul. Wrocł. No. 14 jest od 1 paźdz. do wyn. [3710

Nowom. Rynek 5 jest do wynajęcia **pomieszkanie pańskie** na I piętrze, skład. się z 7 pokojów, salonu itd. jako też i stajnia. Bliższe szczegóły Królewska ul. no. 21 na II piętrze. [3762)

Fryder. ul. naprz. zegaru poczt. na II piętrze dobrze umeblowany pokój jest do wynajęcia. [3757]

Z powodu zwinięcia **handlu skór tania** wyprzedaż. Szeroka ulica 13. [3763.]

Do najęcia przy ul. **śgo Marcina No. 23** na parterze 3 pokoje, przedpokój kuchnia itd. na 3 piętrze 3 pokoje, kuchnia itd. Bliższa wiadomość w handlu na parterze tamże. [3750]

Lokal z dwóch obszernych meblowanych pokoi pod No. 13 ul. Wrocławskiéj na czas transakcyi św. Jańskiéj lub zaraz do wynajęcia. [3711]

Przy ul. Jezuickiéj No. 8 jest **do wynajęcia lokal,** składający się z 3 pokoi, kuchni, sklepu itd. od 1 października r. b. Bliższą wiad. udzieli właściciel. [3708]

No 4 Strzelecka ulica jest od 1 lipca r. b. **pokój** dla pojedyńczéj osoby do wynajęcia. (3745).

Ucznia poszukują [3709]
Bracia Weitz.

W poniedziałek, dnia 17 b. m. odbędzie się **przechadzka Stowarzyszenia katolickiéj ozeladzi rzemieślniczéj w Gostyniu,** na którą wszystkich chęć mających wziąść udział w niéj zaprasza **Zarząd.** [3695]

Biuro budownicze
Berlin, Melchiorstr 1. Plany każdego rodzaju, fasady, zarysy główne, szczegółowe itd. Anszlagi kosztów, kierunek budowli itd. [3203]

Wypróbowane
sztucery, rewolwery i dubeltówki
każdego rodzaju poleca w wielkim doborze pod gwarancyą
A. Hoffmann, puszkarz,
[2554]. Poznań, Wodna ulica 24.

HOTEL de ROME
Królewiec w Prusach,
w bezpośredniéj bliskości dworca kolei wschodniéj i południowéj, poleca się jak najusilniéj publiczności podróżującéj. [3418].

Od 1852 r. mieszka lekarz homeopatyczny
Dr. Fischer
w **Poznaniu,** teraz przy Półwiejskiéj ulicy No. 5. Godziny konsultacyi: rano od 6—9, po południu od 2—5 Każdy ubogi odbiera bezpłatnie lekarstwo i przepis używania. (3718)

Magazyn towarów modnych S. H. Koracha Nowa ul. 4
poleca wszystkie gatunki najmodniejszych **materyi na suknie, żakiety burnusy, beduiny, materye na meble i portyery, firanek, dek podróżowych, kołder, kobierce pluszowych** itd. po nadzwyczaj tanich cenach.
[3755.] Nowa ulica 4. **S. H. Korach.** Nowa ul.ca 4.
Mianowicie zwracam uwagę na białe beduiny kaszemirowe i z Chally.

Krynoliny, sznurówki, bluzki strojne, przepaski, paski i colier d'Africain, klamry, broszki i wstążki wszelkiego rodzaju poleca handel posamoniczy, krótkich i białych towarów
4. M. Zadka mł., Nowa ul. 4,
[3752]. ***obok Bazaru.***

Panom gospodarzom wiejskim
polecamy ze sławnych angielskich fabryk
Marshall Sons i Sp. — Lokomobile i młockarnie,
James Smyth i Sons — Siewniki rzędowe,
Samueleon i Sp. — Żniwiarki,
pod gwarancyą dobroci, dołączając uznane polecenia i prosząc zarazem o, ile można, najspieszniejsze zamówienia. [3640].
H. Humbert, Nowa Swidnicka ul. 9, Wrocław.

Najbliższe wielkie ciągnienie wygranych
ufundowanych przez rząd i gwarantowanych
losów kolei żelaznych i żeglugi parowéj
(losy kredytowe)
odbędzie się dnia 1 lipca 1867.
1500 losów musi w dniu powyższym wygrać w jedném ciągnieniu następujące **1500 wygranych** i to:
1 na flor. **250,000;** 1 na flor. **40,000;** 1 na flor. **20,000;** 2 po **5000** flor.; 2 po flor. **2500;** 2 po flor. **1500;** 4 po flor. **1000;** 37 po **400** i 1450 po fl. **160.**
Żadna inna loterya rządowa nie nastręcza tak znacznych szans wygrania a do ciągnienia powyższego kosztuje
ćwiartka losu wypożyczającego się (Miethlose) tal. 1,
cały los wypożyczający się..... „ 4,
sześć całych losów wypożyczających się..... „ 20.
Łaskawe polecenia wykonują się za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową akuratnie a wykazy rozsyłają się przez kantor loteryjny [3413].
G. M. Mayera w Frankfurcie n. M.

Wachlarze balowe, rękawiczki i francusk. gorsety w największym wyborze polecają
Z. Zadek i Sp.,
[3753] Nowa ulica No. 5.

Przeciw
pluskwom, molom i szwabom
poleca znakomite środki w raz z przep użycia po $2^1/_2$ sgr. apteka **Elsnera.**
[2903]

Kelydon
Nowa berlińska woda na plamy
C. Röstel,
Stralauerstrasse 48. Berlin.
Najnowszy ten, najlepszy i najtańszy środek do wywabiania plam posiada nader wielką siłę czyszczącą, ulatnia się **natychmiast** po użyciu i odznacza się przyjemną eteryczno-aromatyczną wonią. Butelek po $2^1/_2$, 4, $7^1/_2$, $12^1/_2$ dostać można w Poznaniu u **H. Kirsten wdow., Eugeniusza Wernera i Herm. Mögelina.** [3346].

Wyżły, sześć miesięcy mające są do sprzedania w **Hotelu de Berlin.** [3751]

W sobotę 15 b. m. uciekł ze stacyi kolei w Czempiniu wyżeł biały z kasztanowatemi plamami (łeb cały i uszy kasztanowate i na krzyżach także, przy piórze plama kasztanowata), wabi się czumar; kto go odda w Turwi pod Kościanem, odbierze stósowną nagrodę. [3761.]

We wtorek rano dnia 18 bm. stanę znowu w hotelu Keilera z wielkim

transportem **krów i cieląt z łęgu noteckiego** na sprzedaż. **W. Hamann,** handlarz bydła.
[3754]

Odpadki bawełniane i skład **run** w największym wyborze ma w zapasie
Juliusz Jolenberg w **Berlinie**
(3672). Szpandawski most 7.

Limfę do szczepienia ospy bezpośrednio z krów wziętą, na jednę osobę 20 sgr. rozsyła w każdéj porze roku świeżą ***Dr. Pissin,*** lekarz prakt. **Berlin, Schiffbauerdamm 38.**
[2425]

Sprzedaż drzewa.
Na parceli leśnéj **Chłapowo,** zwnéj **„Zyganki,“** tuż nad świrówką z **Nekli do Wrześni** leżącéj sprzedaje leśniczy Mayer **sążeń szczerowego drzewa sosnowego po 3 tal. 15 sgr. wyłącz. zapłaty za wskazanie, tudzież inne gatunki drzewa opałowego po cenach tanich.** [3698]

Najbliższe ciągnienie wygranych
założonych przez państwo i gwarantowanych
losów jazdy kolejowéj i żeglugi parowéj
(Losy kredytowe)
odbędzie się dnia 1 lipca 1867.
1560 losów musi w dniu powyższym w jedném ciągnieniu następujące **1500 wygranych** wygrać i to:
1 na flor. **250,000;** 1 na flor. **40,000;** 1 na flor. **20,000;** 2 po flor. **5000;** 2 po flor. **2500;** 2 po flor. **1500;** 4 po fl. **1000;** 37 po fl. **400** i 1450 po fl. **160.**
Żadna inna loterya państwowa nie podaje tak znacznych szans wygrania a do powyższego ciągnienia kosztuje
ćwierć losu wypożyczającego się tal. 1,
pół „ „ „ 2,
cały los „ „ 4.
Łaskawe zlecenia uskuteczniają się akuratnie za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową a wykazy rozsyła bezpłatnie kantor loteryjny
[3749]. **Chr. Chr. Fuchsa w Frankfurcie n. M.**

Aptcka A. Reynala i Spółki,
28 Rue Taitbout w Paryżu.
(Wyroby pod pieczątką i gwarancyą wynalazców)
1) **Uśmierzający syrop piersiowy** H. Flona Wysoko cenieny z powodu swéj lekar. wartości przeciw katarowi, astmie, kokluszowe. gryp itd. $2^1/_2$ franka za flakonik
2) **Pate Georgé** w Epinal. Karmelki piersiowe z lukrecyi. Wygodniejsze niż **syrop Flona** przeciw tym samym cierpieniom. Sławna przez 30 letnie skutki (2 złote i srebr. medal). 1 fr. 50 cent. i 75 cent. za $^1/_1$ i $^1/_2$ pudełka.
3) Proszek **na wodę mineralną żelazo w sobie mającą dr. Quesneville.** Od lat wielu zapisywany przez uczonych lekarzy przeciw **amenorei, chlorosis,** chorobom lymfatycz. i nerwowym cierpieniom wewnętrznym (nie sprawiający obstrukcyi) 2 franki za flakonik.
4) Balsamiczna **woda na zęby** J. Martina, znakom. smaku; zawiera białko emali zębów, zapobiega pruchnięciu, goi dziąsła. $1^1/_2$ fr. za flakonik. [846].

Zdrojowisko jodowo-bromowe
w
Königsdorff-Jastrzembiu
i
preparowane z niego koncentrowane żoły i sole żołowe
z znakomitym skutkiem leczącym w reumatyzmach jako też wszelkiego rodzaju paraliżach, syfilis, skrofułach, nabrzmieniu gruczołów, macicy i jajników, długo trwających ropieniach, przepełnieniu krwią kości pacierzowéj i mózgu i zastarzałéj migrenie sprowadzać można przez wszystkie handle wód mineralnych Niemiec i przez zarząd zdrojowy w Königsdorff-Jastrzembiu (stacya pocztowa). (3747).

Z powodu oddania dzierżawy niżéj podpisana ma do sprzedania przez publiczną licytacyą **21** czerwca r. b. o godzinie 9 rano całą owczarnią w Wapnie, a to 250 maciór starych, 100 trzyletnich, 100 dwuletnich. Skopów trzyletnich 100, dwuletnich 100, rocznych 100 i 290 jagniąt z lutego. [3759.]
Wapno, 12 czerwca 1867. ***T. Follyńska.***

Sprzedaż żywego i martwego inwentarza.
W skutek wydzierżawienia wsi **Kraczek,** należącéj do dóbr samostrzelskich, w powiecie wyrzyskim, $^3/_4$ mili od Osieka, stacyi kolei wschodniéj położonéj sprzedawanym będzie
dnia 24 czerwca r b.
i dnia następnego wszystek żywy i martwy inwentarz przez publiczną licytacyą według warunków, w kancelaryi dominialnéj do przejrzenia leżących, a mianowicie:

Owiec rozmaitego wieku i gatunku	1100
Jagniąt marcowych i kwietniowych	256
Koni roboczych	20
Krów dojnych	15
Stadniki	2
Bydła młodociannego	8

trzoda chlewna, kompletne wozy, pługi, brony żelazne, drewniane, ekstyrpatory, radła, półszorki, zapas suchego drzewa porządkowego itp.
(3740.) **Dominium Samostrzel.**
Oprócz wyżéj wymienionego inwentarza sprzedane będą na téjże licytacyi trzy wierzchowe konie $4^1/_2$ lat stare i ogier z czystéj krwi Formidable, po Joung Catton z matki Forget me not, będący w wyścigowéj kondycyi.

Pomarańcze
poleca
[3760] **S. Sobeski.**

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Urzędnika gospodarczego, praktycznie i i teoretycznie wykształconego w swym zawodzie, który już lat kilka zajmował się samodzielnie gospodarstwem, kwalifikującego się mianowicie swą znajomością i charakterem do samodzielnego zarządu osobnym folwarkiem, wskazać może
Teodor Dembiński,
[3699] Wierzenica p. Swarzędzem.

Zarządu samodzielnego poszukuje od św. Jana r. b. praktyczny i biegły **rządzca,** kawaler, wolny od wojskowości, posiadający chlubne świadectwa. Na żądanie wykazać może odpowiednią kaucyą. Reflekt. zechcą się zgłosić pod lit. **A. A. fr. poste restante Poznań.** [3691]

Ogrodowy uczony, bezżenny, po polsku i po niemiecku mówiący, dobre świadectwa posiadający, znajdzie natychmiast umieszczenia z rocz. pensyą Tal 60 w **Sendziewojewie** pod Września. [3712]

Dominium **Młodasko** potrzebuje od 1 lipca r. b. **rządczyni,** którąby miejsce pani zastąpić mogła. Pensya około 90 tal. [3756.]

Dominium **Ruchocinek** pod **Witkowem** poszukuje od 1 lipca r. b. nieżonatego i trzeźwego **kucharza.** Zgłosić się osobiście lub listownie, franko, do rzeczonego Dominium. [3758.]

Wieś szlachecka Zawory, w powiecie śremskim położona, sprzedaną będzie drogą dobrowolnéj licytacyi w biurze podpisanéj Spóki
dnia 24 czerwca rb. po południu od godz. 4téj.
O warunkach sprzedaży powziąść można wiadomość w biurze Spółki każdego dnia z wyjątkiem świąt i niedzieli. (3341),
Poznań, 1 czerwca 1867.
Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka.

W dniu **25** m. b. sprzedawać się będzie w **Skoraszewicach** pod **Krobią** przez licytacyą za natychmiastową zapłatą pozostałość po ś. p. Ks. Ksawerym Gołębeckim, składająca się z sprzętów domowych i rolniczych, koni, krów, owiec, źrebców, tudzież pieników, lasów, koryt i maschiny do rznięcia sieczki o 4 nożach, na którą chęć kupna mających zaprasza się. [3734.]

Poszukują miejsca lub zatrudnienia.

Leśniczy, Polak, kawaler, w dobre zaopatrzony świadectwa, poszukuje miejsca. Bliższéj wiad. udzieli p. **M. Sobecki** w Poznaniu ul. Szeroka No. 24. [3740]

Gospodyni, zdatna do zarządzenia większém gospodarstwem wiejskiem, lub też do kuchni, na któréj także jak najlepiéj zna się, jest wolna od św. Jana rb. do przyjęcia miejsca, do jednego lub drugiego obowiązku. Bliższą wiadomość udzieli pan **Szumiński** przy kościele św. Wojciecha 19. (3617)

Gorzelnik, w 27 roku, żonaty, praktycznie i teoretycznie z najnowszą manipulacyą w sztuce techni znéj obeznany, w jednéj z parowych największych gorzelń w W. Ks. Poznańskiém, przytem urzędnik gospodarczy, umiejący dokładnie prowadzić regestra gospodarcze i rachunkowość, władający językiem niemieckim, poszukuje odpowiedniéj posady jako Gorzelnik lub początkowy Ekonom z żoną lub bez żony.
Żona znająca się dokładnie na gospodarstwie kobiecém i domowém, z dobremi świadectwami. Łaskawe oferty proszę przesłać pod lit. J. A. Morownica p. Śmiglem. Lub bliższych szczegółów w Ekspedycyi Dz. Pozn. (3736).

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu